



Komenda
Powiatowa
Policji
w Pruszkowie
informuje! s. 14



Nareszcie
można leczyć
ból bez leków.
s. 7



Zapro-
jektujmy
Pruszków.
s. 9



Wrzesień w
MOK „KAMYK”
s. 15

Skarb Kiblica MKS Znicz Pruszków

Więcej na s. 20-21



Foto - Tomasz Matczyk

Rozmowa z Dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie Łukaszem Borkowskim o przygotowaniach do roku szkolnego 2020/2021 w dobie COVID-19



Czytaj na s. 4

REKLAMA

PRZEMOCJANIE
50%

Podatki...

SMARTTAX.OU

BIURO RACHUNKOWE
ul. Staszica 1 parter
05-800 Pruszków
tel.: 22 758-87-66
biuro@smartax.pl
www.smartax.pl



Zapiski Eroltomana (82)

Feridun Erol - reżyser filmowy i telewizyjny
Foto - Wikipedia

Wpoprzednim numerze naszego poczytnego pisma, ukazał się wywiad z Jagodą Korzeniewską, laureatką rozlicznych konkursów fryzjerskich w Polsce i Europie, opatrzone nagłówkiem „Fryzjerstwo również może być sztuką”. Spadł na nią deszcz medali. Mamy w pruszkowskiej konglomeracji taki skarb! Jeżeli dodać do tego złoty medal Lewandowskiego na Mistrzostwach Ligi Mistrzów, to jest się z czego cieszyć i chwalić głośno na cały świat.

Kochani, trzeba dąć w trąby jerychońskie, bo sława przemija, jak za przeproszeniem, siedemnaście mgień wiosny. To był tytuł słynnego serialu radzieckiego. Kto to dzisiaj pamięta? A jednak to prawda, że sowiecki film bił rekordy oglądalności. A uzdrowiciela Kaszpirowskiego pamiętacie? Nasze życie jest jak błysk meteorytu na letnim niebie. To sprawa chwili. Żeby przeżyć lata w zdrowiu, to dopust losu i Boga. A świat, szczególnie ten widziany z dronów jest cudownie piękny. Niebieskozielony i czystutki. Czerwone dachóweczki. W pierwszej chwili myślałem, że to heimat, okazało się, że to nasze Mazowsze... Coś pięknego, jakby to wykrzyczał mój ukochany teść, zmarły na raka z powodu zatrucia powietrza, atmosfery i niezdrowej żywności? Ja też wyrwałem się z tego korkociągu. Wróciłem. Dokąd prowadzisz nas świecie, co z góry wyglądasz tak pięknie?

Kiedy posługiwałem jako ministrant w kolegiacie zamojskiej, w czasie kazań przyglądałem się rzeźbom zdobitym ołtarz. Chmury, nad nimi anioły i charyzmatyczny starzec z okiem pełnym grozy. To było wyobrażenie Boga Wszechmocnego! W moim nieczystym sumieniu, budził strach. Dlatego spowiadałem się nawet z grzechów niepopelnionych. Modliłem się do Niego! Potem młodzieńczy bunt gnał mnie w bezwiarę. Szkoda. Gipsowy starzec z rozwianym włosom nic nie znaczył. To tylko alegoria. Wiara w Boga jest nadrzędna. Zrozumiałem to, oglądając po latach freski Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej. „Stworzenie Adama”, bez wątpienia, jest jednym z najbardziej znanych obrazów na świecie. Uosobieniem Boga jest ten sam brodaty starzec. Widzimy Go, tym razem w roli Stworzyciela. Szczęśliwi ci ludzie, którzy czczą Boga przedstawionego w ikonach. Dla prawosławnego kościoła obrazy są świętością. Nieraz, to najpodlejsze kicze, ale dla umorusanego życia człowieka są miejscem, przed którym można westchnąć, pomodlić się, poprosić albo przeklinać. Tak sobie tylko myślę, że Bóg jest nie tylko w bezchmurnym kosmosie, ale także obok nas.

Znowu, zamiast pisać o fryzjerstwie poniosło mnie na manowce. A mogę pochwalić się, że oprócz Jagody Korzeniewskiej poznałem słynnego mistrza grzebienia Cierplikowskiego. Niegdyś ten wielki celebryta, człowiek ze wszech miar sławny, poszedł w zapomnienie. To na naszych oczach dzieją się takie rzeczy. Dziś, jakiś tam „wynalazek” jest na rozkładówce brukowca, a za moment kończy w składzie makulatury albo w sławojce. Nie wiadomo, która śmierć jest bardziej bolesna.

W studenckim klubie „Pod Siódmkami” urzędzałem „BENEFISY”, imprezy wzorowane na przedwojennych jublach, fetując sławnych w mieście łodzi artystów i ludzi ponad przeciętnych. Mieliśmy swoją kapelę wspomaganą przez tuzy z filharmonii i muzyków opery. Popularni aktorzy i studenci szkoły teatralnej popisywali się tekstami, tworząc kabaret „jednej nocy”. Nie przytoczę nazwisk, bo nikt z nich już nie żyje i zostali zapomniani. Atmosfera była i był dym. Teksty niby nie ocenizowane, ale wiadomo, każdy z nas miał włączony hamulec. Wiedzieliśmy, że ściany mają uszy, nie licząc bliskich kolegów, którzy musieli wyrazić swoją opinię na piśmie. Był to białoruski okres w moim życiu, lata sześćdziesiąte. Za jeden dolar, dostawało się w banku cztery złote. Ale na „czarnym rynku” kosztował stówkę, a to już była suma. Można było zjeść dobry obiad. Za handel



Antoni „Antoine” Cierplikowski



Jagoda Korzeniewska

dewizami szło się wtedy, za przeproszeniem do pierdla. Przepraszam koleżeństwo, które jest po sześćdziesiątce, że piszę takie bałamutne rzeczy, ale robię to dla porządku. Nie dlatego, żebym chciał poinformować o tym młodzież. Z całą odpowiedzialnością nie! Bo kto z młodych, ma teraz czas na czytanie? Kogo to teraz interesuje? Nawet pogroźki polityków, że powracamy znów do czasów PRL-u, trafiają w próżnię. Na szczęście jest nasza narodowa młodzież wszechpolska. Kto wie, czy nie poprę ich w przyszłych wyborach? To jest jedyna formacja polityczna, która nie głosowała za podniesieniem pensji dla swoich posłów i senatorów. Brawo! Niestety, nie popisała się Platforma Obywatelska. Kolega Budka powinien wyładować na wysypisku. Dodam, że mam na myśli „wysypisko historii”, żeby mniej bolało.

Wracając do lat sześćdziesiątych poprzedniego wieku, to jawią mi się one jak zdjęcia w fotoplastikonie. Woda po goleniu nazywała się „ogórkowa”, trudno było opisać jej zapach, ale podobno była smaczna. Produkowana na spirytusie, miała swoich zwolenników. Sam byłem świadkiem, jak pewien „smakosz” kupił kilka buteleczek, płacąc uciulanym bilonem i opróżnił je natychmiast w drogerii. Wprawiło mnie to w zdumienie, ale subiekt ze spokojem skomentował ten wyczyn. „Widział pan, chłop idzie na randkę i chce mieć świeży oddech”...

Takie były czasy. Płyn do chłodnic samochodowych „borgo”, był również używany do konsumpcji,

cji, nie mówiąc o denaturacie. Nikogo nie odstraszala trupia główka na etykiecie, tak jak dzisiaj nie straszny jest nam koronawirus.

Przed szykującym się benefisem, dowiedziałem się na jednej z prób, że do Sieradza powrócił wielki celebryta, Antoine. Z nadzieją, że mógłbym mieć takiego tuza w programie, pogałem do Sieradza. Zostałem przyjęty przez Antoniego Cierplikowskiego herbatką. Był to dystyngowany mężczyzna, postury filigramowej, jak się to mówiło na Bałutach, określając człowieka niskiego wzrostu. Owszem. Maniery francuskie. Mówił z lekkim akcentem. Zorientowałem się natychmiast, że jest kochającym inaczej. Wspominam ten drobny fakt dlatego, że wtedy w realnym socjalizmie, to też nie byli ludzie, tylko osobniki, które leczyło się w psychiatryku prądem.

Panująca tam, sztywna atmosfera i brak jakichkolwiek informacji kim był Cierplikowski, sprawiła, że nie nalegałem, kiedy mi grzecznie odmówił. Na pożegnanie podarował mi fajkę ze swojej kolekcji. Mam ją do dzisiaj. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę z jakiego formatu człowiekiem miałem do czynienia. Mówiono, że był „królem fryzjerów”, a także fryzjerem królów”. Cesał królową Egiptu Nazali, królową Hiszpanii Marię, królową Belgów Astrid, księżną Windsoru, wielką księżną rosyjską Marię Pawłowną Romanową, a także Sarah Bernhardt, Marlenę Dietrich itd. W różańcu całej wyliczanki były: Pola Negri i Brigitte Bardot, Edith Piaf, a nawet Eleonora Roosevelt, pierwsza dama USA. Kiedy na tron wstąpiła Elżbieta II, powierzono mu również nadzór fryzjerski.

Ekscentryk. Chodził na wysokich obcasach. Inspirowany „Przedwiośnią” Żeromskiego, mieszkał w szklanej rezydencji pod Paryżem, spał w szklanej trumnie. Może drażnić taki styl życia, ale będąc człowiekiem zamożnym przeznaczał hojne datki, uczestnicząc w akcjach charytatywnych, na rzecz Polski. Był mecenasem Xawerego Dunikowskiego. Przed wojną, kilkakrotnie odwiedzał ojczyznę przylatując swoim prywatnym samolotem.

To jest never ending story. Dodam jeszcze, że przed swoim ostatecznym powrotem do Polski planował ufundować swojemu miastu jakąś wspólną pamiątkę. Marzył o zbudowaniu „Gniazda Orłów” na miejscu nieistniejącego już zamku. Miało to być coś w rodzaju centrum naukowo- kulturalno- rozrywkowego z pracowniami dla malarzy rzeźbiarzy, z salą kinową, koncertową oraz z obiektami sportowymi. Zamierzał na ten cel sprzedać jedną ze swoich paryskich kamienic. Nie zrealizował tych ambitnych planów z powodu gwałtownie topniejącej fortuny. Może za bankructwem stała jego była żona Maria-Berthe, kierująca wspólną fabryką kosmetyków.

To jest zaledwie kilka wspomnień o mistrzu. Człowieku znanym na całym świecie, dziś już zupełnie zapomnianym. Pamięta o nim tylko rodzinny Sieradz, gdzie na jego cześć jest organizowany coroczny Open Hair Festiwal - ogólnopolski konkurs uczniów fryzjerstwa im. Antoniego Cierplikowskiego. Wszystkie przed nami. Jagoda Korzeniewska nie powiedziała ostatniego słowa. O następnych jej sukcesach, jeszcze się dowiemy.

Inna sprawa... jak ważne są włosy? Dla wyznawców Buddy, są symbolem przyziemności, dlatego je ścinają. Dla Wikingów były oznaką siły. Hippisi, (też lata sześćdziesiąte) swój skrajny pacyfizm demonstrowali nie strzygąc się.

Na szczęście dla fryzjerów, wiadomo jak się to skończyło. A biblijny mocarz Samson? Włosy dawały mu tajemniczą siłę. Kiedy jego wiarołomna narzeczona Dalila obciąła je, stracił tajemniczą moc. Z fryzurą i życiem wyszedł „na zero”. Już kończą ten elaborat, długi i pewno nie na czas upałów, gwałtownych burz i szalejącego koronawirusa! Amen.

Wasz Feridun Erol

KORONA WIRUS - MŁOT na DOBRE OBYCZAJE

Jerzy Antkowiak - projektant mody, publicysta
Foto - obrazy Francesco Goya

GDY ROZUM ŚPI BUDZĄ SIE DEMONY - to nie tylko tytuł sztuki o geniuszu malarstwa i wstrząsających grafik, FRANCESCO GOYA swoim talentem obdarzał królów, raz to była „Maja naga” i nie tylko, a w grafice „Okrucieństwa wojny”. Rok temu w felietonie wrześnieowym wspominałem sierpień, który nie zawsze bywał zwiastunem dobrych wiadomości. Znam ten problem po prostu z autopsji, ten zaś sierpień inny od wszystkich i wszyscy wiemy, dlaczego inny, wpędził mnie w zadumę, przemyślenia i naturalnie natychmiast w brak odpowiedzi - dlaczego dobre obyczaje są tak sponiewierane. Dwa słowa „rozum śpi” są tu jak najbardziej na miejscu. Wszyscy popełniamy gąfy i robimy błędy, ale między słowem gąfa a obyczaj, lub lepiej obyczaje, jest taka przepaść jak między szarlatanem, a szarlotką. Mając dużo za dużo (wolnego, czasu oczywiście wiemy, z jakiego powodu) przesiedziałem niemal cały miesiąc na moim zielonym ganeczku, czytając, drzemiąc i także, a może przede wszystkim gapiąc się na sierpniowych spacerowiczów...

Za sosen, świerków i bluszczu mało widać, ale moja dyskretna obserwacja, mim chwil radośnych, a nawet wzruszających, wpędzała mnie niestety najczęściej w osłupienie. Tak naprawdę pięknymi i naprawdę wzruszającymi spacerowiczami byli staruszkowie, przytuleni i pod rączkę, zarówno niedzielniani jak i w dni powszednie, siwiutcy, ale często kolor i fikuśny kapelusik na głowach pań, szarmanccy szpakowaci panowie, no po prostu Romeo i Julia XIX wieku, żyjący długo i szczęśliwie ze swoim balkonikiem... Dzięki tej krótkiej opowieści, z życia wziętej i to z bardzo ostatniego życia, bo to sierpień, 2020 XXI wieku, a zatem spacerzy sympatycznych i zapewne romantycznych seniorów i seniorit mamy już za sobą. To niemal tak jak by mieć już za sobą i być może na zawsze EPOKĘ DOBRYCH OBYCZAJÓW - starsze pokolenie jednak ciągle trzyma fason. A co zobaczymy, jeśli z siedemdziesięciu i sześćdziesięciolatek przeskoczmy w „trzydziestkę” i odrobinę wyżej, bo niżej to już inna epoka, inny świat, inna bajka, inna sonata księżycowa, to pokolenie już dawno „wymknęło się spod kontroli” i snuje sobie własną wirtualną opowieść o samych sobie. A co z życiem, które jak powiadają baśniopisarze zaczyna się po trzydziestce? Nic! Trzydziestolatka takiego, jakiego za chwilę państwu opiszę nikt nie nauczy dobrych manier, że o obyczajach przez zwykłe miłosierdzie nie wspomnę...

Jest ciepły słoneczny sierpniowy dzień, dzień pandemicznych nieustających spacerów i cóż to za obrazek wyłania się zza mojego zielonego igliwia? Otóż wyłania się spacerujący smartfon pieszczony tłustawą łapką trzydziestoletniego króla elegancji, smartwon zniknął za zieleniami - teraz lizie obfity brzuszec, pod nim letnie szorty, czyli gątki typu „Hawaje”, a wszystko jak w spowolnionym kinie, bo taka jest uroda spaceru.

Trzy metry za samozwańczym „królem życia” idzie wolnym, a może tylko niespiesznym krokiem, pani małżonka trochę jakby, somnambulicznym śnie, daleko za jak widać „szczęśliwymi rodzicami” niknie berbecz z hulajnogą. To nie jest oczywiście jedyny, parafrazując VTSCONTIEGO „portret rodzinny na zewnątrz”, ale już mocno rozpowszechniony i nie tylko urąga to dobrym obyczajom, ale wydaje się to być powszechnie akceptowane. Ten masywnie zbudowany trzydziestolatek dziesięć lat temu zapewne ze swoją dzierlatką, jeszcze nie z bruchem, ale już z gestem władcy we drzwi czegośkolwiek wchodził pierwszy a za nim pokornie znosząca ten despekt sikorka, lub sikorki, jeśli byli w stadzie. Ba, żeby tylko to były młode nowoczesne dziewczyny, ale zdarzało się, że w tych stadach były przedwcześnie wypindzone nastoletnie „wampirzyce”, one również, często krzykliwe zgadzały się zna to żeby jak stado gęsi wlec się za tymi pozabawionymi jakiejkolwiek kindersztuby miłokosami, Skąd się wzięła ta łatwość tak powszechnej akceptacji ignorowania resztek już tylko dobrych manier sprzed lat, kto? Rodzice, dziadkowie, szkoła, czy może te przeklęte cuda elektroniczne, będące najukochańszym fetyszem młodzieży w każdym wieku, czy to wszystkim



Maja nago (1797–1800)

zawiodło? W powojennym PRZEKROJU i długie lata później była rubryka „savoir vivre”, bo wojna tak pokiereszowała obyczaje, a miały zacząć obowiązywać plebejskie postrzeganie manier ludu pracującego miast i wsi, każdy gest czy słowo, które nie przypominało dziewczyny na traktorze czy Łodzi-milicjantki było burżuazyjne, hrabiowskie, albo najlepiej zgniło zachodnie, prezent od znenawidzonego Wuja Sama. To, że tamta inwazja manier socjalistycznych i innych również „wrażych” sił się nie powiodła świadczy moje i młodsze pokolenie, coś nam zapewne zostało po naszych przedwojennych rodzicach, bo przecież nie wszystkiego mógł nas nauczyć przekrojowy savoir-vivre, ale był wielce potrzebny, bo był dowcipny, lekki, już samo czytanie wtedy prawdziwie krakowskiego PRZEKROJU uczyło nas dobrych manier i dawało poczucie, że obracamy się w świecie lekkiego jak piórko intelektu.

Co zatem stało się, że pokolenie trzydziestolatek i dwudziestolatek tak łatwo, bez wyraźnej przyczyny, ale i bez wyraźnej potrzeby posiadania jakiejkolwiek wiedzy, pozwoliło na to ab cała ta sfera manier i obyczajów opuściła ich jak ubogich krewnych wychodząc „po angielsku”...

Zacząłem felieton patetycznie, od GOYA, bo jest przecież tylu młodych, średnich i średnio starszych stojących kilometrami, bo się otwiera NOC MUZEÓW, bo festiwale, bo CHOPIN I JEGO EUROPA, bo chce się żyć. Wiemy doskonale, że przez tę „wirującą zarazę” wszystko skarłało, ale problem o którym piszę wcale nie ma ochoty się minimalizować, jego bohaterowie czują się dobrze, a dobrze niestety nie jest, szkoda bo zawsze słynęliśmy z tego, że jesteśmy niesłychanie szarmanccy, czy uda się cyborgów zamienić w miłe przyjazne istoty czas pokaże, chociaż jak zawsze złowieszczy sierpień niewiele obiecuje...

Elegancko się Państwu kłania Jerzy Antkowiak

Jerzy Antkowiak

P.S.

GOYA Y LUCIENTES FRANCESCO był malarzem niezwykłym, wybitnym kolorystą, ale i zawadiaką, uwodzicielem, właśnie znowu po latach czytam biografię, a w zasadzie powieść GOYA Liona Feuchtwangera. Grafiki i ryciny pełne tragedii i dramatów zostawiamy na lepsze czasy, a dzisiaj cieszymy oko reprodukcjami malarstwa wielkiego hiszpańskiego malarza.

J. A.



Książę i księżna Osuny z dziećmi (1788)

Rozmowa z Dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie Łukaszem Borkowskim o przygotowaniach do roku szkolnego 2020/2021 w dobie COVID-19

Redakcja: Panie Dyrektorze doniesienie medialne, informacje z różnych rejonów Polski wspominają o problemach w przygotowaniu szkół do nowego roku szkolnego pod kątem COVID-19. Jak wygląda sytuacja w prowadzonej przez Pana placówce?

Łukasz Borkowski – Panie Redaktorze nie czekając na wytyczne, które pojawiły się w połowie sierpnia, rozpoczęliśmy, jako szkoła przygotowania do nowego roku szkolnego mając na uwadze COVID-19 już od początku lipca. Biorąc pod uwagę specyfikę szkoły sportowej a także uczniów z różnych stron kraju a także zamieszkujących bursę śmiało można powiedzieć, iż wprowadziliśmy nową definicję bezpieczeństwa.

R.: Czy to prawda, że szkoła zamówiła urządzenie termowizyjne do pomiaru temperatury?

Ł.B. – Jako pierwsza szkoła w Polsce zakupiliśmy trzy urządzenia Multi Task Controller. Urządzenie to zarówno w szkole jak i na bursie mierzy całkowicie bezdotykowo temperaturę. Pomiar zajmuje zaledwie 2 sekundy. Multi Task Controller minimalizuje ryzyko wejścia na teren placówki osoby przeziębionej lub też chorej np. na Covid - 19. Urządzenie to w przyszłości będzie również zintegrowane z systemem czytników kart wejściowych dla uczniów i nauczycieli.

R.: Wytyczne nie nakazują mierzenie temperatury wśród uczniów i nauczycieli?

Ł.B. – Wytyczne nie nakazują. Ale wprowadzamy wewnętrzny regulamin, gdzie będziemy zalecać, jako szkoła pomiar temperatury przed wejściem. Chcemy dbać o zdrowie wszystkich pracowników jak i uczniów. Moim zdaniem w takie urządzenie powinny być wyposażone wszystkie placówki nawet w dobie bez COVID-19. Szkoła jest placówką, w której mieszają się wiele środowisk młodzieży. W takim zbiorowisku również niebezpieczna jest grypa czy zwykłe przeziębienie, jakie znaliśmy do tej pory.

Jesteśmy szkołą sportową. W tym miejscu należy postawić również pytanie jak „zwykła grypa” czy „przeziębienie” może być niebezpieczne dla ucznia, który bierze czynny udział w treningu.

Wierzę, że taki system weryfikacji zdrowia zawodników/uczniów pozostanie z nami nawet już po uporaniu się z pandemią koronawirusa.

R.: W mediach społecznościowych pojawiły się również informacje, że szkoła zakupiła ozonator oraz sterylizator.

Ł.B. – Zespół Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie zakupił sterylizatory mobilne UV-C, które mają wydajność 195m³/h. Przybliżony czas dezynfekcji sali lekcyjnej tym urządzeniem to ok 15-20 min.

Szkoła łącznie zamówiła 4 sztuki sterylizatorów. Jeden będzie znajdował się na bursie a trzy na szkole. Dzięki temu wszystkie pomieszczenia codziennie będą przechodzić proces dezynfekcji.

Należy w tym miejscu wspomnieć, iż zakup urządzeń dofinansowała Rada Rodziców.

Również na wyposażenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie trafił przemyślowy ozonator. Dezaktywacja bakterii i wirusów wymaga spełnienia ścisłych procedur określonych przez Sanepid. Procedura dezynfekcji wymagana przez Sanepid określa stężenie ozonu na poziomie od 8-10 ppm. Tylko przy takim stężeniu ozonu możemy mówić o prawidłowej dezynfekcji. Również dysponujemy detektorem ozonu RS-03. Przykładowa dezynfekcja pokoju 21m² na bursie tym urządzeniem będzie trwała ok 8-9 min, w tym czasie uzyskamy zalecane stężenie 8-10 ppm.

Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego dokonaliśmy ozonowania już wszystkich pomieszczeń szkoły a także bursy.

R.: Czy udało się zabezpieczyć wystarczającą liczbę płynów do dezynfekcji?

Ł.B. – Tak część zakupiliśmy z własnych środków. Dostaliśmy także płyny z Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej. Dziś dys-



Sterylizator

ponujemy prawie tysiącem litrów płynów do dezynfekcji.

Płyny to jedno a drugie to ilość urządzeń do dezynfekcji. I tu możemy się pochwalić, iż zamontowaliśmy takie urządzenia w 120 punktach w szkole. W każdej sali lekcyjnej, przy łazienkach, na korytarzach w szatniach oraz na stołówce. Jeżeli chcemy zalecać młodzieży dezynfekcję rąk należy im umożliwić bezpośredni dostęp do urządzeń. U nas średnio na jeden dystrybutor przypada 4-5 uczniów.

R.: Dla młodych sportowców podstawą jest prawidłowe odżywianie. Czy w dobie COVID-19 uczniowie mogą liczyć na zjedzenie obiadów na terenie szkoły?



Ł.B. – Tak stołówka została przeprojektowana tak, aby zabezpieczyć w jak największym stopniu uczniów. Stoliki, przy których młodzież spożywa obiady są jednoosobowe. Zachowane są wszelkie odległości.

Tzw. „wydawka” została wydzielona specjalną przesłoną z pleksi. Warto dodać, iż szkoła została wyposażona w przemysłową wyparzkę, dzięki czemu posiłki będą wydawane na talerzach a nie w plastikowych lunch boxach.

R.: Jak wygląda zabezpieczenie grona pedagogicznego i administracji?

Ł.B. – Nauczyciele zostaną wyposażeni w lekkie ochrone przyłbice a także maseczki.

We wszystkich pomieszczeniach administracji zamontowane zostały także przesłony z pleksi.



Ozonator

R.: Czyli można stwierdzić, iż okres wakacyjny to przygotowanie do nowego roku szkolnego pod znakiem COVID-19?

Ł.B. – W przeważającej części pewnie tak. Ale należy również zwrócić uwagę na prace remontowe w bursie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych. Prawe skrzydło bursy zostało w całości odmalowane natomiast lewe skrzydło odświeżone. Dokonaliśmy również na terenie szkoły niezbędnych prac remontowych oraz zakupu niezbędnych rzeczy pod kątem nowego roku szkolnego.

R.: Wyposażenie szkoły robi wielkie wrażenie.

Ł.B. – Na samym początku wspominałem o nowej definicji bezpieczeństwa. Śmiało mogę powiedzieć, że przygotowaliśmy szkołę bardzo dobrze do nowych wyzwań i zmagania. W tym momencie chciałbym podziękować całemu Zarządowi Powiatu Pruszkowskiego oraz Wydziałowi Edukacji za wsparcie w inicjatywie budowania naszej nowej definicji bezpieczeństwa na terenie placówki.

Bezsennenność jednej, krótkiej nocy

Maciej Woźniakiewicz, dziennikarz
Grafika - autor

Andrzejowi B. poświęcam

Miarowy stukot zegara budził w nim tej nocy wyjątkowe uczucie niepokoju. W ciszy rozbrzmiewał wyraziście, jak sygnał nadawany alfabetem morse'a w pustej, bezkresnej przestrzeni spokojnego morza. Stawał się tym bardziej wyrazisty, kiedy uświadomił sobie, że prócz niego tylko on dawał oznaki życia w delikatnym, usypiającym ciszą pokoju. W takiej ciszy zapadał w trans bezczynności, w której mógł słuchać refleksji własnego umysłu na pograniczu normalnego życia i wyobraźni. Wtedy, w przestrzeni nocnej ciem-

Choć kontakt trwał nadal nieprzerwanie, to brak osobistych spotkań tête-à-tête, wymiany myśli z przyjacielem, nie mogły być zastąpione korespondencją telefoniczną. Opuścił kraj ulegając namowom żony, która wyraźnie męczyła się rodzimą egzystencją. Jego życie było pasmem wręcz intensywnych doznań. Wcześniej, jako zaledwie kilkuletni chłopiec stracił rodziców. Z bliskich pozostał mu starszy brat na tyle dojrzały, by zająć się wychowaniem paroletniego szkraba zastępując ciepło matczynego serca i potrzebnych do egzystencji rąk dojrzałego ojca. To nie była sielanka, ale trwanie przez ten czas, w drugim szeregu normalności uczuć i egzystencjalnych potrzeb. Stale brakowało czegoś, co mogło wydobywać z jego wnętrza racjonalne zachowanie nastolatków. Poobijany

lowy chaos też w konsekwencji prowadzi do uporządkowania rzeczy. Nadzieję zawsze niósł w sobie łącząc z racjonalnością i choć pozornie wyglądało to na zaprzeczenie, budował swoje życie w oparciu o realia, ale i o doznania sfery irracjonalnej, do której zaliczał nawet sen. W jego życiu wszystko miało sens, jeśli zostało zdefiniowane, a powstałe wątpliwości zaliczał do rzeczy nie odkrytych. Skoro istnieją – mówił – istnieją też na nie odpowiedzi. Z tych powodów sfera ducha była dla niego równie ważna co empiryczne doświadczanie Świata.

Nocne rozważania zostały nagle przerwane grzmotem i wręcz nawałnicą deszczu. Początkowo przerażony, pomyślał za moment, że wszystko ma swój sens. Prawie od miesiąca nie było opadów. Spragniona ziemia dopominała się

On wiedział, że to tylko obrót koła i to musiało się zdarzyć.

OBRÓT KOŁA - Jan Sochoń

Modłę się chyba za mało
zbyt rzadko padam na kolana

Czyżbym ufał jedynie
samemu sobie, podnosił się

O własnych siłach, kiedy dzień
rozkwita letnią porą.

Czyżbym zapomniał, że to
chwila tylko, jeden obrót koła.



ności, ledwie rozpoznawał kontury otaczających go przedmiotów, których i tak było niewiele. Bardzo czuł je zmysłowo wyobraźni niż otwartym okiem. Tej samej zresztą wyobraźni, która kierowana myślami odnajdywała swoje miejsce między inteligencją, a sferą irracjonalności ludzkiej, którą kierują emocje: lęki, wewnętrzne radości i błogostawiony spokój wyrażający równowagę uczuć. Lubił wtedy zapraszać swoje myśli na ucztę pełną pięknych przeżyć i w niej zasypiać. Ale tym razem, dzisiejszej nocy, z zawieszonym w nicości wzrokiem, notował w sobie zamiast spokoju, wewnętrzne rozproszenie. Może sprawiała to pogoda, bo za oknem zaczęły pojawiać się błyskawice. Na razie w ciszy, bez niepokoju, rozświetlały wnętrza pomieszczenia, a po chwili już stukot pojedynczych kropli deszczu narastał dźwiękiem przedburzowej symfonii. Wyrwany z monotonnej ciszy zaczął myśleć o jutrzejszym spotkaniu z Andrzejem. Nie widzieli się od dziesięciu lat, kiedy wyjechał na stałe do Kanady.

losem, starał się budować w sobie ideę, która równoważyłaby jego stan ducha i uczyła patrzeć na siebie i swoje otoczenie. Mądrzejszy o swoje doznania, wkraczał w studenckie życie już nie jako opierzony sztubak, ale zahartowany w bojach dorosły człowiek, pełen doświadczeń i przemyśleń. Nie wierzył w przypadki i nie pozwolił sobie być kukietką rzuconą to w jedną, to drugą stronę. Był na to za mądry. Skromne stypendium uzupełniał zarobkami z pracy w studenckich spółdzielniach i wyjazdami handlowymi do socjalistycznych Węgier, z którymi można było w tym czasie robić niezłe interesy. Nigdy nie narzekał, a jeśli już to tylko wtedy, gdy sięgał w modlitwie po nadzieję, tę lokowaną w Bogu, w losie, w tak zwanym zbiegu okoliczności, w który do końca nie wierzył, uważając że wszystko co się wydarza jest następstwem tego, co już się wydarzyło i tylko ingerencja Boża może kierować losem, oddalając zło. W końcu musi być jakiś porządek, bo nawet chwi-

wody. Kiedy już się nasyci wszystko się ureguje. Kiedy ucichło, o zaśnięciu nie gąkało. Znowu usłyszał miarowy stukot zegarka. Wróciły wspomnienia. Przypominał sobie jak doszło do ich przyjaźni, kiedy zwierzył mu się ze swojej choroby. Poszli wtedy w ustronne miejsce osłonięte drzewami, gdzie tylko prześwitujące niebo miało dostęp do wypowiedzianych słów. Słowa niosły emocje i nadzieję uszytą z próśb i wzruszeń. Potem wszystko okazało się proste i stało się kolejne zwycięstwo nad słabościami organizmu, któremu dawano rok życia. Te odległe czasy wracały teraz pochłaniając nocne niepokoję strzępami wspomnień. Jak to się stało że zasnął, nie pamięta. Zmęczony umysł odciął go nagle od pół snu, pół jawy. Około ósmej rano obudził go telefon z Kanady. - Andrzej zasnął na lotnisku i po przewiezieniu do szpitala - zmarł. - Coś się wydarzyło, coś co nie potrzebowało już pytań. „Ci, którzy wiedzą nie mówią, ci, którzy mówią, nie wiedzą”.

Że będę musiał usprawiedliwić
każde słowo, gest i spojrzenie.

Że wszystko zostanie policzone,
widoczne, jak na dłoni.

Że nie ukryję na dłużej żadnej
rzeczy tego świata.

Że miłość nie wystarczy
jeżeli będzie zjawiać się

Jedynie z Twojej Boże strony
i zgaśnie w moich ramionach.

Wacława Kowalska – „Rok trzydziesty dziewiąty pamiętam jak dziś”



Wacława Kowalska podczas rozmowy.
Fot. z arch. Muzeum Dulag 121

Wzwiązku z 81. rocznicą wybuchu II wojny światowej chcielibyśmy zaprezentować Państwu fragment wspomnień pani Wacławy Kowalskiej z d. Szadkowskiej, ur. w 1923 roku, warszawianki, byłej więźniarki obozu Dulag 121. Pani Wacława podzieliła los tysięcy warszawiaków, którym najpierw przyszło przeżyć grozę 1939 roku, trudy życia pod okupacją hitlerowską, a następnie – dramat wygnania z walczonego miasta podczas Powstania Warszawskiego. „Rok trzydziesty dziewiąty pamiętam jak dziś. Miałam 16 lat. Siedziałam przed domem na krzeselku, to było rano – ósma godzina. Był nalot. – wspomina Pani Wacława dzień wybuchu II wojny światowej. – Moja mama wyszła na podwórko i poszła do gołębnika, bo tam syn gospodarza miał gołębie. Mama zapytała się, czy może wejść. „A Pani wejdzie. Mama weszła”. „Jakieś próbne loty mają...”. Moja mama tak popatrzyła i krzyknęła: „Mój Boże kochany, wojna jest!”. Nigdy tego nie zapomnę [...]”.

Nazywam się Wacława Kowalska, z domu Szadkowska. Urodziłam się w 1923 roku w Warszawie, jestem warszawianką z urodzenia. Moi rodzice też są z Warszawy. Choć dziadkowie nie pochodzili z Warszawy, to rodzice już się tu urodzili.

Jak Pani zapamiętała okres przed okupacją, pierwsze lata swojego dzieciństwa?

Jak byłam dzieckiem, mieszkaliśmy na Miłej, w żydowskiej dzielnicy. Tam się pomiędzy Żydami mieszkaliśmy. Bardzo miło wspominałam tamte czasy, bo tam jedno drugiemu pomagało, tam nie miało znaczenia, że ty jesteś Żyd, a ty jesteś Polak. Akurat w tym domu się gawiedź zbierała. Od małego dziecka byłam taka taneczniczka. Nie miałam jeszcze pięciu lat, a jak katarzynkę – które kiedyś po podwórku chodziły – usłyszałam, to natychmiast zjeżdżałam z trzeciego piętra, aby na podwórku potać się. [...] Skończyłam szkołę podstawową i zdałam do szkoły na Ślaskiej, ale mój ojciec mnie zabrał. Powiedział: „Dziewucha nie potrzebuje szkoły. Dziewucha i tak pójdzie do garów, a nie do szkoły”. Kiedyś nie było tak, dziewczyna się nie kształciła. Chłopak tak. To nie do pojęcia. Brat mój chodził na Bielany do księży kamedułów. Tam się uczył. Pół roku chodził, przyniósł siedem dwój. Ojciec go zabrał: „Do roboty, jazda!”. I poszedł pracować w fabryce. Jak wracał z roboty, proszę Pani, to ja musiałam wziąć jego książki i jedzenie – bo on na Mokotów chodził do zawodówki, ojciec go tam zapisał – i mu to wszystko do tramwaju wynieść, bo

jak nie, to grzanie dostawałam od niego. Ale ja się nie dawałam. Proszę Pani, byłam taki łobuziak, nie miałam koleżanek, tylko kolegów. Od małego się z chłopakami trzymałam. Tam na Bielanych, gdzie mieszkaliśmy, były takie zagajniki, takie doły, łąki, stawy, nad które żeśmy ganiłi, proszę Pani. I tylko z chłopakami się umiałam bawić.

Proszę opowiedzieć trochę o swoich rodzicach.

Tata [Aleksander Szadkowski] najpierw pracował w Wytwórni Papierów Wartościowych. Jeździł jako główny konwojent za granicę – do Francji i do Austrii. Przywozili stamtąd pociągami pieniądze. On był głównym konwojentem. Znał język niemiecki, francuski, trochę też angielski, poza tym rosyjski. Rosyjski w tamtych czasach był najważniejszy. Później pracował w Paście, w Śródmieściu. PAST-a zakładała telefony, proszę Pani. Oni w dzień zakładali Niemcom linie telefoniczne, a w nocy chodzili i zdejmowali kable ze słupów i sprzedawali. I ktoś ich wydał. Groził im obóz. Więc ojciec sam uciekł do Niemiec, sam tam pojechał. Poszedł w miejsce, gdzie werbowali na wyjazd do Niemiec, i w ten sposób tam się znalazł. Mówił: „Jak mam iść do obozu, to wołę do Niemiec. Po niemiecku umiem mówić, to co mi tam zrobić? Nic”. Pojechał do Berlina, a że po niemiecku mówił jak rodowity Niemiec, to dostał pracę. Oprócz tego chodził, pety zbierał po ulicy. Jak nazbierał petów, narobił papierosów, to je sprzedawał. Za te pieniądze kupował chleb i tak pomagał innym więźniom. Taki był cwany. Mielismy kuzynkę, która pracowała w Bristolu, była główną księgową. Ona im różne paczki i papiery mu przysyłała tam do Niemiec. Dzięki tym papierom mógł dostać przepustkę i nas odwiedzić.

Mama [Władysława] całe życie pracowała, bo ciężko było z jednej pensji utrzymać rodzinę i opłacić komorne. Wszystko było bardzo drogie, szczególnie komorne. Mama do samej wojny pracowała na Miodowej u takiego Żyda w zakładzie na Miodowej 7. Tam dratwę robili. Na pęczki zwijali dratwę i to na handel szło. [...]

Miałam brata, jednego jedynego brata. Nas było tylko dwoje, proszę Pani. Mój brat najpierw był z nami, później go do Niemiec wywieźli na roboty. Na początku pracował w Szczecinie, wtedy zwanym Stettinem.

Pamięta pani wybuch wojny w 1939 roku?

Rok trzydziesty dziewiąty pamiętam jak dziś. Miałam 16 lat. Siedziałam przed domem na krzeselku, to było rano – ósma godzina. Był nalot. Moja mama wyszła na podwórko i poszła do gołębnika, bo tam syn gospodarza miał gołębie. Mama zapytała się, czy może wejść. „A Pani wejdzie”. Mama weszła. „Jakieś próbne loty mają...”. Moja mama tak popatrzyła i krzyknęła: „Mój Boże kochany, wojna jest!”. Nigdy tego nie zapomnę, jak matka ręce złożyła i krzyczała: „Mój Boże kochany, wojna wybuchła, wojna jest!”. Zaraz Niemcy zaczęli rzucać te ognie z góry. Ścianami ten drewniak graniczył ze stolarnią. Pilnowaliśmy, żeby – jak te bomby zapalające spadały – nie wpadły na te nasze zabudowania, spaby od razu się człowiek spalił. Jak pomiędzy te domy wpadły bomby zapalające, to już żeśmy je stamtąd wyciągali, ręce się poparzyło nieraz. Wyciągało się te bomby, żeby ugasić.

Jak Pani zapamiętała czas okupacji? Była Pani już wtedy nastolatką. Jakże były warunki życia?

Proszę Pani, u nas nie było tak źle. Na Żoliborzu więcej inteligencji mieszkowało. Jak wojna wybuchła, to mieszkaliśmy na Gdańskiej, w domu u Kuchar-skich. W oficynie, bo tak ciężko było o mieszkania w ogóle. Ta oficyna to taki drewniak był. Pokój z kuchnią myśmy zajmowali, to się 40 złotych pła-ciło. To, proszę Pani, było bardzo duże komorne. Woda na podwórku, ubikacja na podwórku i człowiek był szczęśliwy, że dostał chociaż takie mieszkanie. Mieszkaliśmy zaraz przy kościele – drugi dom od kościoła. Koło kościoła – bo to był kościółek wojskowy – były koszary wojskowe. Póź-

niej Niemcy je zajęli. Oni się bardzo dobrze do nas odnosili. Nikogo tam nie zaczepiali, było spokojnie i nawet nieraz po dziesiątej się wracało.

Pracowałam później w Kolorycie na Długiej, właściwie na rogu Miodowej i Długiej. Koloryt robił takie torebki z barwnikami. Zakład prowadzili Kłowski i Szadkowski. Tam poznałam siostrę mojego męża – Wandę. Ona też tam pracowała i mnie z nim zetknęła, z moim mężem. To był jej brat. Później żeśmy się pobrali i zamieszkaliśmy razem. Mąż [Marian Kowalski] pracował na tramwajach jako konduktor. [...]

Potem myśmy, proszę Pani, razem dorabiali. W tym dużym domu zwolniło się miejsce, bo ksiądz, który dotychczas tam mieszkał, się wyprowadził. Na jego miejsce przeniosła się więc synowa gospodyni. A tutaj kuzyn jej założył sobie taką fabryczkę: „Pinezki i Spinacze”. Mój brat pracował u niego. Myśmy później pakowali to wszystko. Siedziałam całą noc, żeby to zapakować. Przychodziła naręczona mojego brata ze swoją matką i całą noc żeśmy pakowali, żeby zarobić. To były takie pudełeczka. I do nich się pakowało spinacze i pinezki. Pakowało się i się zalepiało. I to szło do ludzi.

Pamiętam, że jeden kolega mleko mi przynosił po kryjomu przed Niemcami. Babka taka miała krowę, jedną czy dwie. I ona dawała to mleko, wcale pieniędzy nie chciała. Mówiła: „Bierzcie mleka, ile chcecie.” I on zawsze to mleko przynosił. Wcisnął się, gdzie tylko mógł, i mleko dla mojego dziecka przynosił. Wszystko po kryjomu trzeba było. Nic nie można było jawnie.

Moja mama pracowała później gdzie indziej, bo Żydów wcześniej do getta pozagani, ten sklep zabrali, wszystko pozamykali. Do getta było nie tak daleko od nas, to się przechodziło. Zresztą mój mąż w tramwaju, jak jeździli na Wolę, to musieli przez getto przejeżdżać. Cały ten teren to było getto. Mieli linię O. Nieraz wozili po kryjomu jedzenie, rzucali tam, proszę Pani, co tylko mogli, choć Niemcy obok samochodem jechali. Polacy musieli bardzo uważać, żeby ich nie poślali. Ale rzucali po kryjomu, żeby dzieciaki to wszystko pozabierały. To było ciężkie życie. Naprawdę ciężkie życie.

Pani wiedziała, że zbliża się Powstanie Warszawskie? Mówiło się o tym w rodzinie?

Nie, nic nie wiedzieliśmy, absolutnie.

Pamięta Pani dzień wybuchu powstania?

Moja mama była w pracy akurat, blisko Hali Mirowskiej, tam taka była nieduża uliczka. Mama właśnie była w pracy, jak usłyszała ten sygnał – zaczęła wyc syrena. Zebrała się, żeby do domu iść. Nie mogła dotrzeć, tramwaje nie jeździły, wszystko stanęło. Szał pieszko. Pozwolili jej przejść przez wiadukt nad stacją Gdańska. Mama pieszko przyszła i powiedziała: „Dzieciaki kochane, powstanie wybuchło. Nie wiem, co to będzie”. Ja w tym czasie byłam w domu, opiekowałam się dzieckiem.

Jak Pani zapamiętała te pierwsze dni walk?

Te pierwsze dni powstania to żeśmy siedzieli jak myszy w domu. Tyle, co się tam ugotowało, zrobiło. Nie wolno było wychodzić z domu, bo chodzili tylko i zabraniali wychodzić z domu. Ale czy ja bym usiedziała w domu? Nie usiedziłam. Takie pole było i przez to pole na drugą ulicę do koleżanek szłam, proszę Pani. Tam koń padł. Dzieciaka zostawiłam z mamą. Jakiś chłop powiedział: „Chodź tutaj, dziecku, chodź tu”. Miałam 20 lat, ale jak palec chuda byłam. Proszę Pani, kawał mięcha, tego końskiego zadu, czystego, już bez skóry, tylko w papier mi zapakował: „Masz, zanieś do domu, będziecie mieli co jeść”. Przyleciałam z tą koniną, przyniosłam ją, a mama zapytała: „Skąd to masz?”. Powiedziałam: „A koń padł od bomby. Bomba trzasnęła i odłamek go zabił”. Ludzie momentalnie rozbrali to mięso.

Był głód?

Tak.

Trwały bombardowania? Państwo przebywali w mieszkaniu czy w piwnicach? Gdzie się spało?

W mieszkaniu się siedziało, nie wychodziło się. Podwórko się zamknęło, bramę się zatrzasknęło. Nie wolno było wychodzić na ulicę i koniec.

Potem z domu zabrali mężczyzn – mojego brata, mojego męża, dwóch synów mojej gospodyni z pierwszego piętra, dwóch chłopaków, takich studentów – to takie chłopaki mądre, bardzo dobrze się uczyli – i takiego szefa, co tam mieszkał, ale on miał jakieś niemieckie nazwisko, więc on się wybronił, jego nie zabrali.

Była Pani wtedy w domu?

Byłam. Ale, proszę Pani, nas wtedy nie zabrali, tylko mężczyzn wzięli. Zabrali mężczyzn jakieś trzy-cztery dni przed tym, nim nas stamtąd wysiadali – jak to mówią. A nam, kobietom, powiedzieli: „Chcecie, możecie wynieść wszystko z domu, bo my spalimy ten dom, takie mamy rozporządzenie”. Po polsku tak mówił ten Niemiec jeden, jak nie wiem. Tam taki ogród był gospodyni i co się udało, to na ten ogród wyniosłyśmy. Pomagałam sąsiadkom. Mój mąż miał akurat roczek, proszę Pani. Pinezka mu przy tym wlała w nogę, bo boso chodził, bo to był lipiec czy sierpień. Tak, to był sierpień. Było ciepło i on łaził boso, bo bardzo lubił boso chodzić. Chodził już, bo miał roczek i miesiąc chyba, jak wybuchło powstanie. On się w lipcu urodził, a w sierpniu powstanie wybuchło.

Kiedy została Pani wypędzona z Warszawy?

Nas zabrali 25 września. Pamiętam to jak dzisiaj. Przyszli Niemiec, kazał się pakować: „Szykujcie się. Idziemy w drogę”. Zaraz wyszliśmy na ulicę, miałam wózek, do tego wózku napakowałam rzeczy. Blisko nas była olejarnia. Przyniósł mi kolega trzy takie litrowki oleju. To był olej lniany. To wszystko włożyłam do wózka, zapakowałam wózek jedzeniem. Mało jedzeniem – kołdrę miałam taką starą, co tylko się dało z ubrania dla dziecka wzięłam. W kuchni wisiała taka zasłona, żeby jak się drzwi otwierało, wiatr tak od razu nie wpadał. Mama zdjęła tę zasłonę: „Wezmę, to chociaż będzie się można okryć, jak będziemy szli, bo nie wiadomo, gdzie nas będą pędzić”.

Wyprowadzili nas, proszę Pani, aż do Bielana. Tam za szpitalem taka szosa jest i tą szosą na Wawrzyszew szliśmy. Doszliśmy do takiego miejsca w Wawrzyszewie – „Kielbasa” kiedyś na nie mówiliśmy, bo mieszkał tam człowiek, który nazwisko miał podobne. Tam kazali nam się zatrzymać, umieścić się gdzieś i czekać na następny transport, jak przyjdzie. I za dwa dni przyprowadzili świeży transport i nas wieczorem popędzili. Którego myśmy szli do Pruszkowa, to nie wiem. Za cmentarzem w Wawrzyszewie gnali nas całą noc. Po drodze trzeba było się pilnować, bo Ukraińcy nas wtedy przejęli i ci Ukraińcy chodzili i gwałcili kobiety. Kobiety musiały się tak pilnować, żeby nie odchodzić, na moment nie wolno było się oddalić od gromady, nie można. Chodził taki jeden mężczyzna i mówił: „Musicie tak iść w gromadzie, pilnować się, żeby żadna nie odeszła, bo was zgwałcą. Po kolei będą gwałcić”. I żeśmy tak doszli do Pruszkowa. Nie wiem, która była godzina, jak myśmy doszli, proszę Pani, bo całą noc nas pędzili. [...]



Płonąca, zbombardowana przez Luftwaffe w nalocie dywanowym Warszawa, wrzesień 1939 r., autor nieznany. Źródło: J. Piórkowski „Miasto Nieujarzmione”, Iskry 1957, s.18

Z marzeń i innych zwierzeń

Leszek Kożuszek - dziennikarz, publicysta
Foto - Internet

Pozwólcie, że właśnie na łamach Głosu Pruszkowa, pisma które po wojnie wznowiłem bez pytania o zgodę żyjących wówczas jeszcze przedwojennych redaktorów (zanosili pretensje) i krótko redagowałem, zwierzę się snobistycznie, że 4 października 2020 roku rozpocznę 95 rok życia. Zwierzę się też przy okazji, iż mimo tego powiedzmy starczego wieku, mieszkam marzenia. Marzy mi się na przykład, że zniknie wreszcie z codzienności ten cholerny plastik tak straszliwie szkodliwy dla przyjaźnej przecież nam ludzkiej planety. Marzy mi się, że podtrzymana zostanie piękna polska tradycja nagród wielkiego Nobla dla kobiet piszących książki. Marzy mi się, że śladem Wisławy Szymborskiej oraz Olgi Tokarczuk także Albeny Grabowskiej, której książki właśnie czytam, otrzyma tę wielką prestiżową nagrodę. Jeśli wydarzy się to w dalszej przyszłości, powiedzmy, po mojej śmierci, trudno, to przecież nic ważnego wobec spraw o których właśnie piszę.

Piszę zawsze z przejęciem o kobietach od których całe swoje długie życie tyle dobrego doznałem. I doznaję od mojej pięknej młodej żony – ukochniej Gosieńki. We wspomnieniach o kobietach jak bolesne zadry, tkwią te zapamiętane i wspominałne skrzywdzenia w ich przekonaniu, kilku kobiet w tym szczególnie przykre że Żydówek, chociaż akurat antysemitą nigdy ani przez moment nie byłem. By-



łem stalinowcem, wierzyłem w wieczność Związku Radzieckiego, w wielką rolę polityczną zjednoczonych Słowian, ale antysemitą nigdy. Złożyły się na to zapewne doświadczenia z dzieciństwa gdy Żydzi z Jasionówki i Knyszyna byli ciekawymi, miłymi ludźmi chociaż wiedziałem wówczas dokładnie, że nie uważali Jezusa Chrystusa za Syna Bożego, nie chodzili do

kościół, rozmawiali ze sobą w niezrozumiałym mi języku. Kontakty z Żydami w Jasionówce i w Knyszynie były przede wszystkim handlowe, ale zdarzały się i takie, które można by nazwać przyjazne, towarzyskie. Żydzi z Jasionówki i Knyszyna byli też codziennymi odbiorcami produktów z mleczarni mojego ojca w Kalinówce Kościelnej. Przypominam jak typowy pol-

ski antysemita, starszy ode mnie wiekiem, mój bliski kuzyn ze wsi Guzy mówił z dezaprobatą, iż wójt na drugą kadencję mojego ojca wybrali Żydzi z Jasionówki należącej wówczas do gminy Kalinówka Kościelna. Specjalnie wozami, mówił z przejęciem, wprzjechał na głosowanie do Kalinówki Kościelnej aby wybrać mojego ojca wójt.

Obok marzeń i pragnień żyję z konieczności tą naszą „telewizyjną codziennością”. Ostatnio z przykrością odnotowałem to kompromitowanie kościoła przez te kościelne małżeństwa szefa państwowej telewizji. Ale to marginalny drobiazg. To zwykłe banalne polityczne głupstwo szkodzące kościołowi, który traktuję z uznaniem i sympatią. Ważniejsze wydaje się to kupowanie za miliardy złotych bojowych samolotów amerykańskich podczas gdy dzieciak z zabawką potrafi spowodować poważne kłopoty w lotach samolotów pełnych ludzi.

„Głos Pruszkowa” jest pismem oczekiwanym. Czytam regularnie „Przegląd”, „Angorę”, „Nie”, „LE MONDE diplomatique” i „Res Humanę”. Czasami „Trybunę”. Cieszy mnie, że „Głos Pruszkowa” jest pismem inteligencji, czyli ludzi myślących, otwartych. Informuje, że nasze lokalne społeczne życie jest jakże istotną częścią problemów Polski, Europy i świata. Przy okazji przygnębia, że to nasze swego czasu twórcze, produkcyjne życie, stało się ostatnio niemal wyłącznie, konsumpcyjne, bierne. Dokładnie na miejscu sławnych „Mechaników”, których obrabiarki kupowały kraje wręcz z całego świata, pyszni się dzisiaj nowa a już pustawa, jakby wymarta wielka galeria handlowa, której równać się mogą ta w Warszawie czy nawet ta w Paryżu.

REKLAMA

W czasie epidemii najlepszy ratunek na ból bez leków



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15

Zapisy: tel.: 22 662 49 07, +48 604 092 007

pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

LECZYMY

- Bóle ostre,
- przewlekłe,
- nagłe,
- pourazowe,
- nerwobóle,
- bóle głowy,
- kręgosłupa,
- barku,
- kolan,
- bioder.

Mgr JAKUB GÓRNIC - leczy nagle, ale też i przewlekłe zespoły bólowe oraz trudne przypadki kliniczne bezskutecznie leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami. Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Fizjoterapii oraz Medycyny Osteopatycznej.

Uzyskał dyplom osteopaty w Anglii.

Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania. Należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans.



Mgr Jakub Górnicki

Zbiegi u mgr Jakuba Górnickiego w ogromnej liczbie przypadków zapobiegają operacjom przepuklin kręgosłupa oraz stawów kolan, bioder, ramion, barku.

Techniki zabiegów usprawniają połączenia i zależność od kręgosłupa układu krwionośnego oraz nerwowego, likwidując różne bóle.

Wskazaniami do zabiegów u osteopaty są m.in.: zaburzenia czucia, drętwienie rąk, drętwienie i bóle nóg, stany pourazowe, naciągnięcia, „kolano skoczka”, „łokieć tenisisty”, rwa kulszowa, rwa barkowa, bóle kręgosłupa w każdym odcinku, różnego rodzaju zwichnięcia oraz wiele innych.

OSTEOPATIA to doskonała i uznana metoda leczenia w systemie medycznym. Efekty są rewelacyjne. Należy mieć badania: RTG lub MR (rezonans magnetyczny), ew. badania dotyczące innych chorób.



„Dziękuję Panu Górnickiemu za zabieg. Dzięki niemu uniknąłem operacji kręgosłupa i barku. Mogę być znów aktywny zawodowo i w sporcie”. Marek W. (l. 41) z Warszawy.

WAŻNE!

Usuwane są również zaburzenia funkcjonalne: układu gastrycznego, urologicznego, oddechowego, zaburzenia koordynacji i psycho-motoryki u dzieci, zespoły bólowe u kobiet w ciąży - bez leków.

Diagnostyka i korekta wad postawy u dzieci i młodzieży.

Mgr Górnicki zaprasza na bezpłatną konsultację, by ustalić możliwość leczenia oraz ewentualne przeciwwskazania.

Ośrodek Naturmed proponuje dogodne terminy i godziny zabiegów dla pracujących.

Sens leczenia kręgosłupa lekami jest taki sam, jak leczenie bólu zęba tabletkami, a nie u dentysty.

www.gpr24.pl  **Publicystyka** Grażyna Siczek na bieżąco

Wakacje w czasach pandemii

Tekst & foto - Grażyna Siczek publicystka

Czy wakacje w roku pandemii różnią się od wakacji w każdym innym roku? Zdecydowanie. Przede wszystkim ci, co zwykle wygrzewali swe wdzięki na adriatyckich, jońskich, tyrręńskich, egejskich plażach pojawili się tłumnie nad pogardzanym zwykle, zimnym Bałtykiem. Chociaż całkiem sporo zagościło w Tatrach, czy na Mazurach. Gdzieś tam migają maseczki, tak średnio jedna na dwieście osób. Tak się złożyło, że pojeździłam w tym roku co nieco po Polsce.



Autorka felietonu na plaży

WGdańsku na Długim Targu i w okolicach portu nogi nie ma gdzie wetknąć, ogródki kawiarniane wypełnione, kolejka oczekujących na zwolnione miejsce. Kiedy tam byłam, akurat trwał sierpniowy Jarmark Dominikański corocznie przyciągający tłumy turystów. Kramy rozstawione na ulicy Mariackiej i w jej okolicach oferowały głównie wyroby z bursztynu, srebra, ceramikę, przeróżne starocie, obrazy. Sopocki Monciak wyglądał podobnie, nie bardzo miałam odwagę zagłębiać się w dalsze jego rejony, zadowolając się nadmorską częścią. Na deptaku wzdłuż plaży barki, restauracje, kawiarenki, rowery, rolki oraz przeróżne dziwne pojazdy których nazw nie znam, a które poruszają się z całkiem sporą prędkością. Wszędzie opalone ciała spożywające ryby, frytki, gofry i lody w ogromnych ilościach. Na tym polega urlop.

Gdynia jest coraz piękniejszym, jasnym, nowoczesnym, na potęgę rozbudowującym się miastem, przyjaznym dla swoich mieszkańców. Olbzymie tarasy, na których z łatwością mieszczą się wypielegnowane ogrody, baseny średnich

rozmiarów, czy huśtawki są powszechnym wyposażeniem tamtejszych mieszkań. Wieczorny spacer nadmorskim bulwarem, gdy fale rozbijają się o falochron, statki stoją na redzie, a żaglowce kołyszą się na wodach zatoki będą przywoływać w dniach październikowej sloty.

Z miejsca pulsującego intensywnością przejechałam na zachodnie okolice Łeby, gdzie oddalona o prawie cztery kilometry plaża jest niewątpliwym walorem tych okolic. Docierają tam bowiem ludzie, których nie zraża ani jazda po piasku na rowerze, ani intensywny spacer. Widoki wspaniałe oko zachwycają; wydmy wysokie, piasek biały, sosny pokręcone, paprocie w poszyciu. W bardziej cywilizowanym turystycznie miejscu, w nadbrzeżnym barku ceny wysokie jak wydmy: frytki 100 gram, co ledwo je widać na papierowym talerzyku – 9 zł, porcja ryby w baaaardzo grubej otoczce panierki 22 zł, itd. Najlepiej więc zadowolić się własną aprowizacją i zażywać kąpieli w wyjątkowo ciepłych w tym roku falach Bałtyku.

Słowiński Park Narodowy, bo piszę o tych terenach, poza wydrami obfituje w mniejsze i większe przybrzeżne jeziora, które niczym nie przypominają jezior mazurskich. Zwykle nie mają łączności z dopływem bieżącej wody, są więc jakby ogromnymi stawami, co widać po lekko zielonkawym kolorze wody. Inna roślinność zarasta brzegi, a kormorany niestety niszczą okazałe drzewa. Okolice wokół największego z tych jezior, Jeziora Łebskiego (trzecie co do wielkości jezioro w Polsce), porastają wielkie polacie trzciny i suchych szuwarów. Na środku, z tafli wodnej wyrasta wielka, biała, piaszczysta wyspa.

A Mazury? Bo odwiedziłam też Mazury zatrzymując się w prześlicznym, odludnym domu położonym na skraju wsi i lasu. Ruciane-Nida, wielki kurort zasobny we wszystkie atrakcje zwyczajowo przynależne turystom. Oczywiście zaplecze gastronomiczne zdominowane przez ryby, tym razem słodkowodne, oczywiście kramy z pamiątkami z Mazur, gdzie można kupić ciupagę, lub indiański pióropus, oczywiście park linowy o różnym stopniu trudności, oblegany przez dzieciarnię. Podobnie to wygląda w Szczytnie, gdzie trwa odbudowa krzyżackiego zamku położonego nad samym jeziorem.

Główną atrakcją pobytu była całodniowa wycieczka po jeziorach olbrzymim katamaranem, którego mocno przeszkłony dolny pokład dawał schronienie amatorom piwa oraz różnych słodkości. Na górnym, odsłoniętym pokładzie wiało mocno, trzeba przyznać. Wypłynęliśmy z Rucianego-Nidy, ślizowaliśmy się w Guziance Małej podnosząc się prawie trzy metry na poziom rynnowego jeziora Beldany. Ogrom zieleni, brzegi urozmaicone zatokami, mnóstwo żaglówek, pięknie. Z Beldanów wpłynęliśmy na największe polskie jezioro, Śniardwy, zatoczyliśmy na nim potężną pętlę, tak, że brzegi zniknęły z pola widzenia stwarzając wrażenie morskiego pejzażu spotęgowane przez wysokie fale. Mikołajki były końcowym etapem tej wycieczki, gdzie należało się posilić i po dwóch godzinach wrócić tą samą trasą do Rucianego-Nidy. Posiłek w Mikołajkach był tyleż skąpy, co drogi. Zupa rybną podawana w maleńkich filiżankach kosztuje 22 złote, lemoniada 12 złotych. Herbata w podobnej cenie. No cóż – kurort. Jachty w porcie przepiękne, do wyboru, do koloru, do wielkości. Wszystkie można wypożyczyć, a większość bez uprawnień, co obwieszczały wymalowane na burtach napisy.

W prześlicznym domku na granicy lasu i wioski, patrząc na iskry strzelające z ogniska w rozgwieżdżone niebo, albo obserwując krowy idące lub wracające z pastwiska świetnie odpoczywało się od miejskiego wrzasku i hałasu. Tak. Błogi czas.

Ale żeby nie było tak bardzo sielankowo, dodam do tego miodu łyżkę dziegciu. Otóż ciesząc oko i ciało urokami nadmorskiego pejzażu oraz plaży odległej, do której jeździłam po tych piaskach na rowerze, niestety nie okazałam się mistrzem kolarstwa, gdyż koło ugrzęzło w piaszczystej głębi



Plaża w okolicach Łeby

spowodowało przewrócenie się roweru ze mną, jako pasażerem włącznie. Krótko mówiąc – upadłam. Ale nie zwyczajnie, że człowiek się podnosi i jedzie dalej. Upadłam tak, że złamałam kość promieniową lewej ręki. O tej kości dowiedziałam się w szpitalu w Łęborku po wykonanym rentgenie. Pofatygował się do mnie lekarz z oddziału ortopedycznego, żeby usłyszeć moją pochopnie wyrażoną zgodę na usztywnienie ręki drutami. Pojęcia nie miałam na czym to polega, chciałam żeby przestało mnie boleć. Okazało się, że te druty zakłada się pod narkozą i mam być przyjęta do szpitala.

I teraz napiszę, jak wyglądał oddział ortopedii w Łęborku w czas pandemii. Poza dwoma lekarzami, kilku pielęgniarkami widziałam jako pacjenta jednego mężczyznę. Po prostu pusto. Na sali operacyjnej, dokąd mnie na łóżku przywieziono (to aż tak chora byłam?) wszyscy byli w przyłbicach. Zachowane pełne środki bezpieczeństwa.

I tak to moja ręka usztywniona trzema drutami wylądowała w gipsie, co trzykrotnie wydłuża czas wykonywania wszystkich czynności łącznie ze stukaniem w klawiaturę, co aktualnie robię, chcąc choć częściowo się z Państwem podzielić zachwytem letnich, błogich, minionych niestety, chwil.



Górny pokład katamaranu



Marina w Ruciane Nida

ZAPROJEKTUJMY

PRUSZKÓW



Pruszków
poznasz - polubisz

ZAPRASZAM DO SKŁADANIA WNIOSKÓW

Właśnie rozpoczęły się konsultacje społeczne projektu Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Pruszkowa.

Przez najbliższy miesiąc, w terminie od 20 sierpnia do 21 września mieszkańcy Pruszkowa mogą składać wnioski do zaktualizowanego projektu dokumentu planistycznego.

Zachęcam do wzięcia udziału w konsultacjach społecznych nad przyjętymi rozwiązaniami w projekcie studium.

Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Pruszkowa, jest to najważniejszy miejski dokument strategiczny, kreujący politykę przestrzenną gminy. Diagnozuje on aktualną sytuację społeczno-gospodarczą miasta oraz określa kierunki rozwoju miasta w perspektywie najbliższych 30 lat. Swoim zasięgiem obejmuje obszar miasta Pruszkowa w granicach administracyjnych.

Studium nie jest aktem prawa miejscowego. Jest natomiast dokumentem nadrzędnym wobec miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Ustalenia nowych planów

miejscowych muszą być zgodne z wytycznymi zawartymi w studium.

Obecnie w Pruszkowie obowiązuje „Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Pruszkowa” przyjęte uchwałą Nr XXVIII/309/2000 Rady Miejskiej w Pruszkowie z dnia 16 listopada 2000 r.

Nowe studium sporządzane jest na podstawie uchwały Nr XLIV/501/06 Rady Miejskiej w Pruszkowie z dnia 29 czerwca 2006 r. o przystąpieniu do sporządzenia.

Studium jest opracowywane w oparciu o przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, które definiują tryb i formę sporządzenia takiego dokumentu. Natomiast problematyka projektu Studium regulowana jest przepisami Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 28 kwietnia 2004 r. w sprawie zakresu projektu Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego gminy.

Konsultowany obecnie dokument jest efektem pracy Urbanistów, którzy starali się zaplanować przyjazne i wygodne dla mieszkańców miasto z uwzględnieniem, że około 80% powierzchni miasta ma przesądzone przeznaczenia w obo-

wiązujących miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego.

Zaktualizowane Studium przedkładamy ponownie mieszkańcom do zapoznania się i składania wniosków.

We wniosku należy podać imię i nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej i adres zamieszkania lub siedziby, oznaczenie nieruchomości, której wniosek dotyczy.

Wnioski można wносить tradycyjnie w formie pisemnej do Kancelarii Urzędu Miasta Pruszkowa lub pocztą na adres: ul. Kraszewskiego 14/16 05-800 Pruszków lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, a w szczególności poczty elektronicznej na adres: prezydent@miasto.pruszkow.pl

Projekt dokumentu dostępny jest dla Państwa na stronie internetowej miasta Pruszkowa.

Zapraszam do udziału w konsultacjach. Razem zaplanujemy naszą przestrzeń ZaprojektujMY Pruszków. Czekam na Państwa wnioski do 21 września.

Prezydent Miasta Pruszkowa

Paweł Makuch

Przebudowa wiaduktu i skrzyżowań

Tekst & foto - Adam St. Trąbiński dziennikarz

Na konferencji w poniedziałkowe popołudnie 31 sierpnia władze miasta oraz zarządcy dróg wojewódzkich poinformowali (oraz podpisali stosowną umowę) dotyczącą czasowego zamknięcia wiaduktu oraz w niedalekiej przyszłości przebudowy dwóch skrzyżowań w mieście. Zamknięcie wiaduktu nastąpi w październiku lub listopadzie tego roku na okres do 30 dni. Naprawa, a konkretnie podniesienie jednego prześła ma charakter awaryjny. Chodzi o prześło dokładnie nad drogą nr 719 – przedłużeniem Al. Jerozolimskich. Ruch po tej niewralgicznej drodze będzie się odbywał po jednym pasie w zwolnionym tempie. Chodzi o podniesienie – bagatela 1500 tonowego prześła i wymianę zużytych łożysk Gerbera. Przy okazji fachowcy zrobią przegląd techniczny całego wiaduktu, jaki ma już 60 lat i powoli staje się zabytkiem architektonicznym. Obecny na spotkaniu Marszałek województwa Adam Struzik oficjalnie zadeklarował w ciągu najbliższych lat budowę nowego wiaduktu – równoległego do istniejącego – łącznie z przebudową „wejścia” i „zejścia” z nowej budowli w układy komunikacyjne po obu stronach. Dla

rowerzystów będzie specjalna przeprawa nad torami, a to ze względu na znaczne spadki nowego.

Także obecny na konferencji zastępca dyrektora Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich – Tomasz Dąbrowski oraz wiceprezydent miasta Konrad Sipiera referowali program przebudowy dwu istotnych dla ruchu skrzyżowań w Pruszkowie. Chodzi o znane z częstych stłuczek skrzyżowanie ul. Niepodległości z Aleją Wojska Polskiego. Będzie ono w przyszłym roku kompletnie przebudowane – będzie trójstrumieniowe tzw. lewoskrętne. Koszt – niewielkim – chodników i poboczy, i niestety utratą paru drzew zyskamy płynność ruchu. Inną, znacznie większą, inwestycją będzie – nareszcie kompleksowe rozwiązanie ruchu na skrzyżowaniu ulic: Działkowej, Przyszłości i Al. Wojska Polskiego i dalej poza Helenów. To skrzyżowanie w pobliżu pomnika Żołnierza Polskiego – będzie usytuowany w pobliżu – zyska formę ronda dynamicznego, pracę zaplanowano na rok 2022. Obie te inwestycje to inicjatywa Prezydenta miasta Pawła Makucha. Zamierzeń w mieście i w okolicy jest znacznie więcej, m.in. budowa wiaduktu w Ożarowie – co podkreślał Marszałek Struzik.





Stypendia Starosty Pruszkowskiego rozdane!

Starosta Krzysztof Rymuza przyznał uczniom z terenu Powiatu stypendia za rok szkolny 2019/2020. Stypendia Starosty Pruszkowskiego to wyróżnienia przyznawane za szczególne osiągnięcia uczniom szkół ponadpodstawowych, prowadzonych przez Powiat Pruszkowski. Wnioski o przyznanie stypendiów mogą składać dyrektorzy szkół.

Stypendia naukowe Starosty Pruszkowskiego przyznaje się uczniom, którzy:

1) zostali laureatami olimpiad przedmiotowych i tematycznych oraz turniejów z listy Ministerstwa Edukacji Narodowej i kuratora oświaty;

2) osiągnęli w szkołach podstawowych i gimnazjum średnią ocen co najmniej 5,20, a w szkołach ponadgimnazjalnych lub ponadpodstawowych co najmniej 5,00 oraz posiadają wzorową ocenę z zachowania i spełniają przynajmniej dwa z następujących kryteriów:

a) posiadają co najmniej dwie oceny celujące z przedmiotów: język polski, język obcy, historia, wiedza o społeczeństwie, matematyka, fizyka, chemia, geografia, biologia lub co najmniej dwie oceny celujące z kierunkowych przedmiotów zawodowych;

b) reprezentowali szkołę w konkursach przedmiotowych, artystycznych lub sportowych na szczeblu co najmniej wojewódzkim i zajęli I, II albo III miejsce lub uzyskali tytuł laureata lub finalisty;

c) aktywnie działali społecznie w organizacjach społecznych szkolnych lub pozaszkolnych;

1) uzyskali co najmniej 90% wynik ze wszystkich obowiązkowych przedmiotów na egzaminie maturalnym, zarówno w części pisemnej jak i ustnej.

Stypendia sportowe Starosty Pruszkowskiego można przyznać uczniom, którzy:

1) w zawodach sportowych o zasięgu co najmniej ogólnopolskim, ujętych w kalendarium polskiego związku sportowego danej dyscypliny sportowej, reprezentowali szkołę lub klub sportowy i zajęli I, II albo III miejsce w dyscyplinach indywidualnych lub konkurencjach zespołowych;

2) na świadectwie ukończenia danego roku nauki nie mają ocen niedostatecznych i dopuszczających oraz posiadają co najmniej bardzo dobrą ocenę z zachowania.

Stypendia artystyczne Starosty Pruszkowskiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki, można przyznać uczniom, którzy:

1) w konkursach o zasięgu co najmniej ogólnopolskim zajęli I, II albo III miejsce indywidualnie lub zespołowo albo odnieśli sukces artystyczny rangi co najmniej ogólnopolskiej;

2) na świadectwie ukończenia danego roku nauki nie mają ocen niedostatecznych i dopuszczających oraz posiadają co najmniej bardzo dobrą ocenę z zachowania.

W LO im. Tadeusza Kościuszki stypendia naukowe otrzymują:

- Kacper Juźwiak – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 96,25 %;

- Sandra Głowacka – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 94,50 %;

- Klementyna Grzybowska – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 91,00 %;

- Weronika Opara – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 91,00 %.

- Bartosz Bochyński – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 90,75 %.

Stypendium sportowe otrzymuje Bartłomiej Bogdewicz – za zajęcie II miejsca w V Pucharze Polski w trójbój siłowym klasycznym w kategorii 74+ kg Junior do lat 18.

Stypendia artystyczne otrzymują:

- Magdalena Drezler – za zajęcie I miejsca w XXIII Ogólnopolskich Spotkaniach Tanecznych „Radomsko Open 2019” w kategorii tańca nowoczesnego powyżej 15 lat;

- Zofia Bednarz – za uzyskanie tytułu laureata w Ogólnopolskim Konkursie Matematyczno – Plastycznym „Matematyczny Wszechświat” w kategorii szkół ponadpodstawowych.

W LO im. Tadeusza Kościuszki stypendia naukowe otrzymują:

- Paweł Kruszyński – średnia ocen 5,70;

- Filip Andrzan – średnia ocen 5,44;

- Wiktoria Suchecka – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 96,50 %;

- Roksana Orzechowska – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 94,00 %;

- Witold Zaremba – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 93,50 %;

- Anna Cieślak – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 92,75 %;

- Jakub Mucha – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 92,50 %;

- Zuzanna Warsztowska – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 91,75 %;

- Bartosz Buczek – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 91,00 %;

- Julia Kucharska – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 91,00 %;

- Zuzanna Truszkowska – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 91,00 %;

- Natalia Żukowska – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 90,50 %;

- Antoni Czyżkowski – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 90,25 %;

- Małgorzata Fronczak – średni wynik uzyskany na egzaminie maturalnym – 90,00 %.

W Specjalnym Ośrodku Szkolno – Wychowawczym im. Ks. Jana Twardowskiego stypendia artystyczne otrzymują:

- Mateusz Świderski – za zajęcie I miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym Słoneczna Zakładka 2020 „Portret z książką”;

- Mariusz Pukropek – za zajęcie I miejsca w VI Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym – Literackim „Twórczość ks. Jana Twardowskiego widziana oczami dziecka”;

- Krzysztof Niemirski – za zajęcie II miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Pejzaż pięknie malowany”.

W Zespole Szkół Ogólnokształcących i Sportowych stypendia naukowe otrzymują:

- Tomasz Morawski – średnia ocen 5,25;

- Adam Słobodzin – średnia ocen 5,18.

W Zespole Szkół Nr 1 im. Stanisława Staszica stypendia naukowe otrzymują:

- Marcelina Turczyk – średnia ocen 5,42;

- Katarzyna Łamasz – średnia ocen 5,36.

Gratulujemy!

Zaproszenie

W IMIENIU SWOIM, BOHATERÓW ZDJĘĆ ORAZ PARTNERÓW Z PRZYJEMNOŚCIĄ ZAPRASZAM
NA WERNISAZ WYSTAWY

LOKALNE MACIERZYŃSTWO

PIĄTEK 4 WRZEŚNIA O GODZ. 19:00
CENTRUM HANDLOWE NOWA STACJA PRUSZKÓW

Maciej Bochnowski **NOWA STACJA**

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNER GŁÓWNY

PATRONAT HONOROWY

PATRONAT MEDIALNY

STANOWISKO DO
WWW.NOWASTACJA.PRUSZKOW.PL
TWÓRZĄCIE KONTAKTOWA STRONA PRUSZKÓW

CENTRUM
KULTURY
I SPORTU
PRUSZKÓW

powiat
pruszkowski
Ekskluzywna oferta

Pruszków
porat - pokubo

WPR 24

RADIO
BOGORIA
100.5 FM

TEL-KAB

ZPRUSZKOWA.PL

gpr24.pl

PR24TV

www.gpr24.pl  **Zdrowie** według Tomasza Długosza-Trąbińskiego

System odpornościowy

Tekst & foto - Tomasz Długosz-Trąbiński publicysta

Jak uchronić się od wirusów i koronawirusów

We współczesnym codziennym życiu nie ma możliwości uniknięcia kontaktu i zarażenia wirusami, które są w stałym obiegu. Zdrowy organizm neutralizuje je na wielu poziomach systemu odpornościowego. Każdego dnia przez nasze organizmy przewija się potężna liczba wirusów i szczepów wszelkich rodzajów. Infekcja rozwija się, gdy wirus w odpowiednio dużym stężeniu trafi do organizmu osłabionego przez inne schorzenia (choroby współistniejące) lub do organizmu czasowo wyziębionego bądź pozbawionego odpowiednich stężeń witamin.

Co roku zmagamy się z okresowymi spadkami odporności – jesienią, zimą i podczas przedwiośnia. Niektórzy mają wrażenie, że ich system odpornościowy w ogóle nie działa i notorycznie łapią infekcje. Na szczęście, dzięki zmianie swoich nawyków i wprowadzeniu kilku pozytywnych zmian w swoim życiu, możemy zyskać więcej energii i zdrowia.

Jesteś tym, co jesz, więc zacznij odżywiać się zdrowo

W dzisiejszych czasach termin „zdrowe odżywianie” może uchodzić za utarty slogan. Marketingowe hasła wabią nas zdrowymi produktami zamkniętymi w kolorowych opakowaniach, jednak często nie mają nic wspólnego z naturalnymi i pełnowartościowymi produktami. Jak odżywiać się zdrowo? Cóż, to dla każdego indywidualna kwestia. Warto byłoby skontaktować się z dietetykiem i dostosować pod swoje potrzeby dietę. Istnieje jednak kilka podstawowych zasad, które przydadzą się każdemu:

- unikaj żywności wysoko przetworzonej, cukrów, jedzenia typu fast – food
- ogranicz picie kawy do jednej dziennie lub zamień kawę na yerba mate
- wyeliminuj napoje gazowane i sztucznie słodzone
- staraj się kupować lokalne produkty z organicznych upraw
- czytaj etykiety wszystkich produktów, po które sięgasz
- jedz regularne posiłki i staraj się, aby śniadanie było najbardziej obfitym posiłkiem w ciągu dnia, lunch nieco mniejszym, a kolacja lekkim i małym posiłkiem typu zupa
- wyeliminuj nabiał lub ogranicz do minimum, powoduje on wydzielanie śluzu w organizmie i problemy z zatokami
- jedz jak najwięcej warzyw, to one powinny być podstawą twoich składników pokarmowych
- wprowadź do jadłospisu produkty z grupy zwanej superfood, czyli algi typu spirulina i chlorella, siemie lniane, słodkie ziemniaki, jarmuż, natka pietruszki, orzechy, awokado, jagody goji, chia, komosa ryżowa, kasza jaglana, żurawina, miód i propolis
- między posiłkami jedz zdrowe przekąski, jak suszone owoce, świeże owoce, orzechy, pestki
- jedz codziennie ok. 100 gramów naturalnie fermentowanych kiszonek.

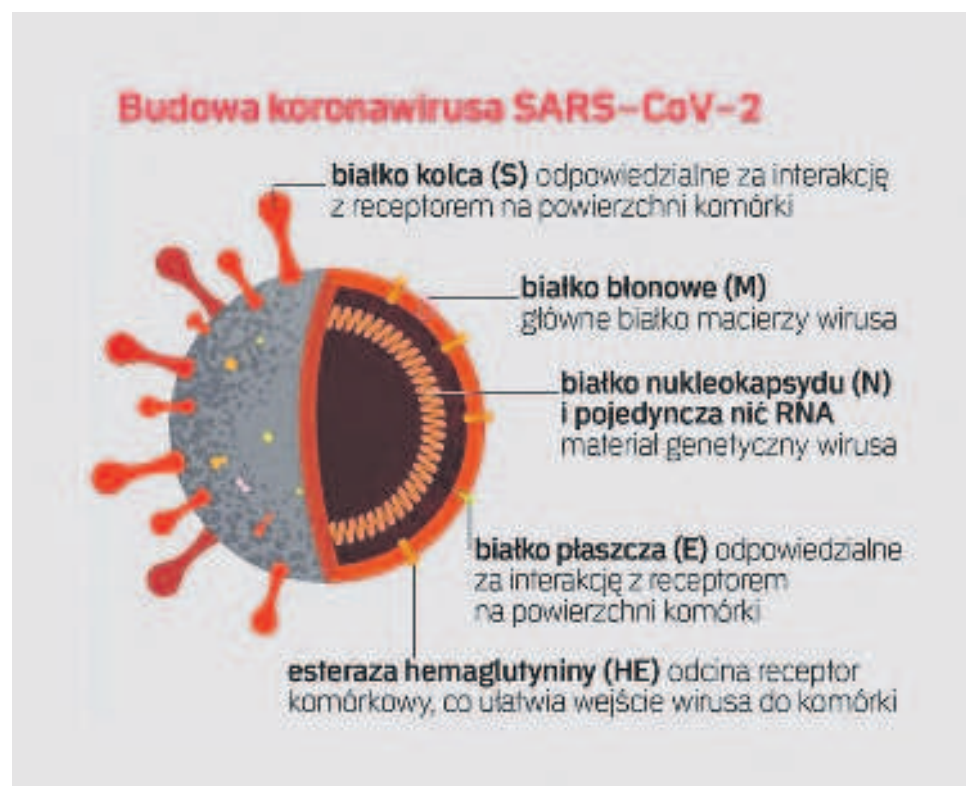
Ruch to zdrowie

W przeszłości pokonywaliśmy wiele kilometrów pieszo, jeździliśmy konno, upra-

wialiśmy rolę, pływaliśmy, żyliśmy w ruchu. Obecnie przeciętny człowiek siedzi 8 – 10 godzin przy biurku, dodatkowe 2 godziny podczas transportu i wraca do domu, by usiąść przed telewizorem lub położyć się z komórką w rękę. To przerażające! Nasz organizm wymaga minimum 30 minut ruchu dziennie. Możesz wykorzystać ten czas na ulubioną aktywność sportową. Dodatkowo codziennie rano rozruszaj swoje stawy i mięśnie – pomoże ci w tym poranna joga lub swobodny taniec. Kiedy tylko możesz wybieraj schody zamiast windy, zamieniaj tramwaj na rower lub wysiadaj dwa przystanki wcześniej w drodze do pracy. Jeśli masz problemy z mobilizacją do ruchu, za-

nocnych. To wtedy nasz organizm odnawia się a odporność podnosi. Jak zapewnić sobie sen wysokiej jakości?

- kładź się spać przed godziną 23
- w sypialni włącz tryb samolotowy telefonu komórkowego i wyłącz pozostałą elektronikę. Koniecznie miej w innym miejscu router Wi-Fi
- zapewnij sobie jak najbardziej ciemne i ciche warunki do snu. Zadbaj też o odpowiednią wilgotność powietrza i temperaturę (około 16 – 19 stopni Celsjusza)
- przed snem warto wywietrzyć pomieszczenie
- po godzinie 20 unikaj już jedzenia i spożywania produktów z kofeiną



adoptuj psa. Zrobisz dwa uczynki za jednym razem – poprawisz swoją kondycję i dasz kochającemu dom cudownemu zwierzątkowi.

Ruch to nie tylko piękna sylwetka, to również zdrowie psychiczne, dobre samopoczucie, wyższa odporność organizmu i lepsze zdrowie. Chcesz żyć dłużej? Ruszaj się!

Wysypiaj się i dbaj o relaks

Współczesny styl życia wymaga od nas coraz większej produktywności i coraz mniej zabawy. To najprostsza droga do wielu chorób, zmęczenia i wypalenia zawodowego. Dbaj o odpoczynek! W życiu potrzebujemy harmonii, jest czas pracy i czas relaksu, zabawy i wysiłku. Dbaj o więzi z innymi ludźmi, miej jakieś pasje poza pracą, rób to, co wywołuje uśmiech na twojej twarzy.

Nauč się też nic nie robić – to wspaniały stan, w którym ciało i umysł mogą zregenerować się a twoja kreatywność wskakuje na najwyższe obroty. Pamiętaj również o odpowiedniej ilości snu: 7 – 9 godzin. Według naukowców dobrej jakości sen jest ważniejszy dla naszego zdrowia niż odpowiednia dieta i ruch. To podczas snu nasz organizm odnawia się, ciało odpoczywa, a umysł uspokaja. Najważniejsza jest faza REM, czyli głębokiego snu i to w godzinach

Zdrowy duch to zdrowe ciało

Jeśli pragniesz być zdrowy, zadbaj również o swoje emocje, umysł i sprawy duchowe. Przestań karmić się negatywnymi wiadomościami, ogranicz oglądanie telewizji i przeglądanie social mediów. Sprawdź, którzy ludzie sprawiają, że chce ci się żyć, a którzy działają jak wampiry energetyczne. Spotykaj częściej tych pierwszych i unikaj tych drugich. Czytaj więcej książek i rób to, co cię rozwija i sprawia ci przyjemność bez szkodenia cię.

Spędzaj jak najwięcej czasu na łonie natury. Zadbaj o porządek w swoim otoczeniu. Pracuj ze swoimi emocjami. Pozwól im przepływać przez ciebie, pozwól sobie na ich bezpieczną ekspresję, obserwuj swoje stany emocjonalne i myśli. Na nasze zdrowie wpływ może mieć wszystko – brak kontaktu z naturą, brak zabawy, brak bliskich relacji z innymi, chaos w głowie, negatywne myśli, życie w pośpiechu, hałas, przebudzowanie, nieodpowiednia dieta i wiele innych czynników. Naucz się słuchać swojego ciała i odpowiadać na jego potrzeby. Ono doskonale wie, co jest dla ciebie dobre i czego potrzebujesz.

Jeśli szukasz też lekarstwa na większość problemów współczesnego człowieka, to jest nim medytacja. To ona uspokaja umysł, pozwala zrozumieć swoje stany emocjonalne, skontaktować się z samym sobą, usłyszeć swoje pragnienia i potrzeby, znaleźć odpowiedzi na nurtujące nas pytania, zmniejszyć poziom adrenaliny, podnieść naszą odporność i wyciszyć ciało. Są różne sposoby na medytację – możesz usiąść i skupić się na oddechu, możesz zacząć obserwować swoje myśli, siedząc gdzieś na łonie natury, wyjść pobiegać, albo skorzystać z medytacji aktywnych Osho. Znajdź najlepszy sposób dla siebie i praktykuj go codziennie. Bardzo szybko zauważysz różnicę w swoim samopoczuciu, ilości życiowej energii i zdrowiu!

Dbanie o zdrowie to Twój obowiązek. Żadne suplementy diety nie pomogą, jeśli dalej będziesz zaniedbywać siebie, nadwyrażać i nie zaspokajając podstawowych potrzeb. Powyższe zasady są dobre do stosowania każdego dnia bez względu na porę roku. Możesz zacząć wprowadzać je w życie już dziś bez względu na wiek. Koniecznie pamiętaj też o nich, gdyby kiedykolwiek znów spotkała nas sytuacja izolacji i pozostawania w domu przez dłuższy okres.

Pamiętaj – zdrowie jest w twoich rękach i tylko ty jesteś za nie odpowiedzialny!

• minimum 30 minut przed snem zaprzestań oglądania telewizji, zerkania w telefon czy siedzenia przy laptopie. Jeśli już musisz coś wykonać włącz sobie nocne wyświetlanie ekranu, eliminując niebieskie światło

• przed snem zadbaj o relaks. Stwórz sobie własną rutynę – zapal świeczki, poćwicz jogę, weź ciepłą kąpiel, przytul się do ukochanej osoby lub psa; przygotuj ziołowy napar, rób to, co, pomaga ci się odprężyć i zapomnieć o minionym dniu

Woda to zdrowie.

Ludzki organizm w 70% składa się z wody. Dlatego tak ważne jest odpowiednie nawadnianie organizmu w ciągu dnia. Wyrób w sobie nawyk picia kilku łyków wody co jakiś czas. W ten sposób unikniesz odwodnienia organizmu. Pij tyle, ile potrzebujesz. Średnio potrzebujemy około 8 szklanek wody dziennie. Jeśli jednak ruszasz się dużo, ciężko pracujesz umysłowo czy są upały, to te wymagania mogą wzrosnąć. Polecam też dzień zaczynać od szklanki ciepłej wody z odrobiną soli, sokiem z cytryny i miodem.

To naturalny izotonik, który pobudzi twój organizm i postawi cię na nogi po nocy!

„I po wakacjach”

Maciej Bugajak - operator filmowy, publicysta
Foto - „Sonia” suczka (fot. ze zbiorów autora)

Przy okazji ostatniej rocznicy sierpnia 80 jeden z moich przyjaciół, kręcący tamte wydarzenia zamieścił fragment filmu, na którym amerykański korespondent zadaje pytanie Lechowi Wałęsie. Chodziło mu o to, jak nazywa się ten dziennikarz. Obok niego widać charakterystyczny nos Tony Halika, który był producentem NBC News. Ja zacząłem pracować dla tej stacji w lutym 1981 r. i sporo z nim spędziłem czasu.

Pamiętam, jak podczas demonstracji w Gdańsku, chyba pod koniec lat 80 filmowałem obie strony, tzn. stoczniovców i ZOMO, stojąc obok milicjantów. Halik miał wtedy program podróżniczy w TVP stąd zomowcy wzięli nas za ekipę rządowej tv i spokojnie mogłem fotografować. W pewnym momencie demonstranci rzucili się na zomowców, którzy dali nogę a jak bliżej podbiegli, to zaczęli na nas krzyczeć i chcieli bić... Też myśleli, że pracujemy dla polskiej telewizji. Jakoś jednak udało nam się ich przekonać, że jesteśmy z amerykańskiej telewizji... Ciężko przychodzi sobie uświadomić, że początek tego był czterdzieści lat temu...

Sporo ostatnio o Lechu Wałęsie, szczególnie w poważnym tonie. Podzieliłem się kilkoma lżejszymi anegdotami, związanymi ze mną i Panem Prezydentem. Otóż kiedy uwolnili Lecha z obozu internowania tłum gdańszczan czekał na jego przybycie pod domem na Zaspie. W tłumie oczywiście nie zabrakło ekip zachodnich telewizji, w tym ekipy CBS News, której producentem był Polak z pochodzenia, Les Pawłowicz. Les twardą ręką trzymał swoją ekipę, rzadko pozwalając oddalić się spod klatki schodowej. Stali tak chyba ze dwa dni, kiedy Les, mający zadać bardzo ważne pytanie postanowił pójść do toalety. Kiedy wrócił, zobaczył że ekipa się zbiera a tłum rozrzedza. Prawie dostał ataku serca, kiedy dowiedział się że Lechu jest już w domu.

Niedługo potem przyszło mi kiblować pod domem Lecha w czasie drugiej wizyty papieża, na szczęście tylko jedną noc. Byliśmy jedyną ekipą, mającą drugą oczekującą pod kościołem Św. Brygidy. Mieliśmy mieszaną polsko - włoską ekipę z Matteo, moim dźwiękowcem i lokalnym taksówkarzem. Około szóstej rano otworzyły się drzwi na klatkę i wyszli z nich dwaj młodzi, ubrani w czarne kurtki faceci, za nimi Lech i Danusia. Kiedy wszyscy podeszli do VW busa Wałęsy, po otwarciu drzwi dwaj młodzieńcy chcieli wejść do samochodu. W tym momencie Lechu chwycił jednego z nich za kłapy kurtki i rzucił o karoserię. Drugi z nich przemówił do mikrofonu, ukrytego w rękawie i po uzyskaniu instrukcji udał się wraz z kolegą do stojącego za busem gazika. Obydwa samochody

odjechały a ja tylko czekałem, aż ktoś mnie klepnie prosząc o kasety z nagrania. Kiedy się obróciłem zobaczyłem, że poza moim dźwiękowcem nikogo tam nie ma. Wieczorem w radiu Wolna Europa można było usłyszeć dźwięk z tego wydarzenia, kiedy Lechu każe im spierdalać (czy jakoś tak), a na całym świecie obejrzeć mój materiał. Kolejne, dość niezwykle spotkanie miało miejsce

Wieczorny, warszawska popołudniówka? Oczywiście wszyscy się zaśmiali. Po chwili wznieśliśmy toast, za rok w Belwederze! Pomyślałem, o czym oni marzą, o prezydenturze? Okazało się, że to ja byłem w błędzie. 7 lat później już mogłem się do niego odzywać Panie Prezydencie. Ostatnie epizod, połowa lat 80'. Moje biuro NBC wystąpiło mnie, że- bym zrobił zdjęcia prywatnej osoby, jak

Powiedział, że trochę się denerwował, nie wiedząc kogo przysłał :) Spytał, co ma robić, powiedziałem, że to co robi na co dzień. Powciągał coś wyciągarkami, udał że coś lutuje i po 10 minutach spytał czy chcę coś jeszcze. Podziękowałem mu serdecznie wiedząc, że to jedyne kolorowe zdjęcia Lecha Wałęsy w pracy, kiedykolwiek zarejestrowane przez operatora. Kiedyś Polska Kronika Filmowa zrobiła mu zdjęcia, ale czarno-białe. Wracajmy do współczesności. Pomimo pandemii udało się dokończyć stare a nawet rozpocząć nowe rozgrywki piłkarskie. Oczywiście hitem był mecz Bayernu Monachium z legendarną Barceloną. A oto co przed meczem myśleli trener i były prezydent Barcy: „Lewandowski jest świetnym piłkarzem, ale nie jest na poziomie Leo Messiego”. Tymczasem trener Setien powiedział: „To jasne. Widzieliśmy, co Leo zrobił w meczu z Napoli” - deprecjonując nieco polskiego napastnika. Z kolei Joan Gaspart, były prezydent FC Barcelona oznajmił, że jest pełen nadziei przed ćwierćfinałem piłkarskiej Ligi Mistrzów z Bayernem Monachium. No to uszło z nich powietrze, Messiego prawie nie widziałem w akcji, Robert strzelił bramkę i zaliczył jeszcze asystę... Całkowite upokorzenie gwiazd typu Messi, Suarez, Vidal, Griezmann i bramkarza, skądinąd Niemca, Ter Stegena. Przy okazji taki kwiatek. Tydzień wcześniej oglądałem ćwierćfinałowy mecz na TVP1, równolegle zaś odbywany mecz Bayernu nagrywałem. W pewnym momencie komentujący mecz Witold Laskowski zaprosił na skrót meczu z Lewandowskim, jednocześnie podając jego aktualny wynik! Nigdy nie lubiłem Laskowskiego za jego sposób komentowania, ale jak można nie rozumieć, że oglądanie meczu ze znanym wynikiem to nie to samo co bez...

P.S. Fotografuję Lecha od tyłu (okładka amerykańskiej wersji Time) nie dlatego, że jestem idiotą, tylko on akurat się odwrócił :) Ja w tej szarej jesionce po prawej...



na 40. urodzinach Wałęsy w jego mieszkaniu na Zaspie. Zaprosił dziennikarzy z zachodnich telewizji, ja siedziałem blisko Lecha i w pewnym momencie Danusia otworzyła barek w regale, żeby wyjąć kolejną butelkę wódki. Zobaczyłem, że obok stoi najtańsze brandy z Pewexu, Napoleon po 3\$ za butelkę. Spytałem gdzie te kosztowne koniaki Courvoisier, o których pisał Express

głosił Urban, rzecznik prasowy rządu, Lecha Wałęsy podczas pracy w Stoczni Gdańskiej. Załatwienie tej możliwości świadczy o wielkiej pracy, włożonej przez moich współpracowników. Pojawili się z dźwiękowcem w pracowni elektrycznej i czekałem na Lecha. Przyszedł w nowym, nigdy nie używanym, w kostkę przedtem złożonym uniformie i od razu się uśmiechnął, widząc mnie.

Dziadek

Zbigniew Poręcki - aktor, publicysta
Rysunek - Tomasz Suwała rysownik i bloger

Wrześniowe późne popołudnie, jest jeszcze w miarę ciepło, środek tygodnia, a mnie zachciało się wpaść do parku, a konkretnie do warszawskich Łazienek. Ot taki sobie spacer. Nie byłem tu kilka lat. Lubię wszystkie warszawskie parki i ten pruszkowski Park Potulickich również. Ale dziś jak powiedziałam jestem w Łazienkach. Wiewiórki dosłownie uciekają spod nóg, ptaki pięknie śpiewają siedząc na olbrzymich starych dębach, a jedynym dysonansem ptasiego chóru są przeraźliwe wrzaski pawy. No cóż, coś za coś. Piękny wygląd, ale zamiast pięknego głosu, odgłos skrzecząco piszczącej zardzewiałej cmentarnej bramy. Samo życie. Jak kto ładny to głupi. Jak wysoko wykształcony i zna kilka języków, to brak mu pewnie podstawowego wykształcenia. Jak mamy kupę serducha, to i od razu kupę wstydu. Jak idzie patriotyczna manifestacja, to ktoś wpuścił małpę na balkon, a ta klepie się po tym, po czym czasami klepią się małpy w ZOO. Pamiętam taki incydent z dzieciństwa, ale tamta siedziała w klatce, a tatuś szybko zastąpił mi oczy. Teraz rodzice też tak postępowali. Dzieci niech nie patrzą na świństwa. Och, Warszavo ty moja Warszavo! Tu się urodziłem i wychowałem. Teraz oczywiście mieszkam gdzieś indziej. Taki to los człowieka. Ale to, co wyprawia się teraz w moim ukochanym mieście, to przechodzi ludzkie pojęcie. Ogłupiała hołota szaleje, przekraczając wszelkie granice. Najdroższe memu sercu pomniki oraz symbole religijne przykrywają ręcznikami plażowymi. Konkurencyjna gazeta pisze, że to wszystko, to takie tylko happeningi. Happeningi wy mały jedno. O losie, mój losie. Młoda osoba o wyglądzie mężczyzny twierdzi podobno, że do południa jest mężczyzną, a po południu kobietą. Autorytety z tytułami profesorskimi przyklepują to pandemonium. Tych też już chyba na starość pogięło. Gdzie ja żyję, co ja tu robię? Spaceruję, właśnie, jestem na spacerze w parku. Przede mną na ławce siedzi jakiś starszy pan i karmi chlebkiem gołębie, grzecznie zapytałem czy można się przysiąść. Odpowiedział również uprzejmie że – tak, a i owszem, uchylając czapkę. Jak na dość ciepły wrzesień był ubrany dosyć ciepłowo, w gruby płaszcz, i tak jakby troszkę teatralnie. Wiedziałem, że jest do kogoś podobny. Gołębie reagując na to całe zamieszanie w wielkim strachu odrunęły. Niech się pan nie martwi wróć, znam się z nimi dobrze – powiedział, podkreślając sumiastego wąsa. Nie wiedziałem od czego zacząć rozmowę. I tak ni w pięć, ni w dziewięć strzeliłem dla podpuchy – Ja to się cieszę, że ten Duda wygrał! Może zrobi porządek w kraju. Staruszek po namyśle odpowiedział

- Gdy Państwo wybiera wodza, szuka ludzi silnych, ambitnych, wierzących w siebie.

Tak Duda to porządný człowiek, odpowiedziałem. Za niego nie trzeba się wstydić, dodałem po namyśle.

- Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi

je bez względu na skutki wyznawać czymś.

Staruszek mówił bardzo przekonująco, w rozmowie z nim poczułem się jakiś taki malutki, ale ciekawość nie dawała mi zakończyć tej pogawędki. I nie wiedząc co odpowiedzieć, po głębszym namyśle wydukałem – racja.

- Racja jest jak dupa. Każdy ma swoją.

No, naprawdę tak mnie zaskoczył, że zapomniałem języka w gębie. Po dłuższej chwili zauważyłem, że gołębie powróciły, a i mnie powrócił jęzor na swoje miejsce. Zagaiłem więc – a niech pan popatrzy co oni wyprawiają w tym Sejmie. Ta, jak jej tam, no, totalna opozycja, to ona już odjechała całkowicie, co wygaduje ten

ślałem. Wyjął ze swojego szarego płaszcza dwie kromki chleba. Jedną wręczył mnie, drugą począł kruszyć i ponownie rzucał ptakom. Ja również, naśladując gołębiego przyjaciela dokarmiłem ptaszyska tak jak starszy pan. Pamiętam, że cichym szeptem zapytałem mnie czemu jestem sam w parku. Odpowiedziałem wymijająco, że jakoś tak się złożyło no i, że teraz naród taki podzielony, że nawet w rodzinach ludzie patrzą na siebie jak wilki. Dziadek znowu celnie odpowiedział.

- Jedynym przekleństwem naszego życia, jedynym przekleństwem naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a

wiem, nie znam się. Nic nie mówi. Cisza. Przez tego wirusa, to chyba będzie jakiś kryzys światowy. Powiedziałem tak niby do siebie. Cisza. Pewnie się zmęczył pomyślałem. Ale po chwili zaczął.

- Polskę, być może, czekają ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów – powtarzam – strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych co służą obcym.

- Ale jesteśmy w Unii Europejskiej. Niemcy to teraz nasi przyjaciele, tylko z Putinem są kłopoty. Fałszuje nam historię.

- Ja nikomu prawie nie wierzę, a cóż dopiero Niemcom.

- A Rosja? Są Amerykanie, zawsze nas obronią.

- Dusza Rosjanina, jeśli nie każdego, to prawie każdego, jest przeżarta bakcylem nienawiści i niepokoju w stosunku do każdego wolnego Polaka i do idei wolnej Polski.

Nie wiedziałem co odpowiedzieć i tak z głupia frant wypaliłem – Nie będziemy się nikogo bali bo mamy różne traktaty międzynarodowe no i szczególnie te z Ameryką, tak sobie palnąłem na koniec. Właśnie przechodziło koło naszej ławki dwóch facetów i z zaciekawieniem spojrzeli na dziwnie wyglądającego staruszkę. Śpieszyli się do wyjścia gdyż robiło się późno. Dziadek odezwał się nawet nieco głośniejszym, w te oto słowa.

- Z traktatami, moi panowie, jest tak samo jak z kwiatami i dziewictwem. To trwa tyle, ile trwa.

Tym razem ja chciałem spojrzeć na ten kwiatek po drugiej stronie na trawniku, ale dziwnym trafem już go nie było. Nie zauważyłem żeby go ktoś zerwał. Odwróciłem głowę do dziadka on też zniknął. Co jest? O znowu ktoś idzie? Zapytałem sam siebie. Nie to jesień idzie ku mnie przez park (piosenka Klenczona). Koniec parkowej przygody, czas wracać do domu. Wyszłem z parku tym wyjściem przy Belwederze, o kurczę! Tak! Na pomniku to przecież on. Marszałek Józef Piłsudski. Nazywany przez podkomendnych Dziadkiem. Stał oparty na szabli, ze spuszczoną głową, zadumany nad losem Polski. Kiedy podszedłem bliżej uśmiechnął się do mnie, ale tak jakoś smutno. A potem zastygł w tej swojej kamiennej pozie. Posąg ten autorstwa Stanisława Kazimierza Ostrowskiego powstał 8 listopada 1998 roku. Jego pomysłodawcą był Jerzy Waldorff. Pisarz i krytyk muzyczny, zakochany w Warszawie.

UFF... Wracam do domu już ciemno. Chłodny wieczór.

Pozdrawiam Państwa Serdecznie

Zbyszek Poręcki

W tekście zamieściłem wybrane myśli i cytaty Marszałka Józefa Piłsudskiego.



taki tysy, jak mu tam, no ten podobny do Gomuły, to proszę pana całkowity odlot, nieprawdaż? - zapytałem.

- Konkurencja partyjna poszła u nas od pierwszej chwili istnienia państwa tak dziwacznie i tak ostro, a zarazem z tak wielką ilością kłamstwa i tajdactwa, że od razu zaczęło się wytwarzać to co nazwałem: cloaca maxima. Każde nadużycie, każde tajdactwo było by dobrym wtedy, gdy robił je członek partii własnej, złym zaś tylko wtedy, gdy robił je członek innej partii.

No to się zgadza odpowiedziałem na pewniaka. A widział pan ostatnio co wyprawiają ci niby to tęczowi?

- Tylko dzięki zaiste niepojętej, a tak wielkiej i niezbadanej liłości boskiej, ludzie w tym kraju nie na czworakach chodzą, a na dwóch nogach, udając człowieka.

Odpowiedział staruszek, intrygując mnie coraz bardziej. Mistrz ciętej riposty pomy-

inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków...

Ale przecież jesteśmy nadal jednym narodem, cicho i nieśmiało chciałem spuentować jego wypowiedź.

- Naród wspaniały, tylko ludzie kurwy.

No tu już poczułem się mocno zaskoczony tak ostrą wypowiedzią. Staruszek wali z grubej rury, pomyślałem. Ciekawa postać. Chlebek nam się skończył. Ptaszyska odleciały. Powoli zapadał wczesny jesienny zmierzch, a my z tym dziwnym dziadkiem wciąż gadu, gadu. We wszystkim się z nim zgadzałem. Chciałem go trochę nadebrać na sytuację międzynarodową, ale nie wiedziałem od czego zacząć. Chm... chrząknąłem głośno, żeby zwrócić na siebie uwagę....Czy to dobrze, że jesteśmy w tej Unii, czy źle? Zapytałem. Dziadek milczał zapatrzonej w piękny kwiatek, który rósł sobie na trawniku. Jaki to kwiatek, nie



Bezpieczny rower



Rower to bardzo popularny środek transportu. Jest ekonomiczny oraz ekologiczny. Zwłaszcza okres wakacyjny sprzyja wielu, rowerowym wycieczkom. Rowerzyści powinni jednak pamiętać o podstawowych zasadach korzystania z dróg. Wszystko po to, aby podróż jednośladem była przyjemna i bezpieczna.

Na bezpieczeństwo rowerzystów ma wpływ wiele czynników, począwszy od pory dnia, w warunków pogodowych skończywszy. Najważniejsze są jednak zachowania samych

cy rowerem powinien poruszać się poboczem, a jeżeli nie nadaje się ono do jazdy – jezdnią (możliwie blisko prawej krawędzi).

Przepisy zabraniają ruchu rowerów po drogach ekspresowych i autostradach.

Wyjątek

Rowerzysta może korzystać z chodnika lub drogi dla pieszych, gdy: opiekuje się osobą w wieku do 10 lat kierującą rowerem, szerokość chodnika wzdłuż drogi, po której ruch pojazdów jest dozwolony z prędkością większą niż 50 km/h, wynosi co najmniej 2 metry i brakuje wydzielonej drogi dla rowerów oraz pasa ruchu dla rowerów, warunki pogodowe zagrażają bezpieczeństwu rowerzysty na jezdni (śnieg, silny wiatr, ulewa, gołoledź czy gęsta mgła).

Kierujący rowerem, korzystając z chodnika lub drogi dla pieszych, jest obowiązany jechać powoli, zachować szczególną ostrożność i ustępować miejsca pieszym.

Z dzieckiem na rowerze

Dzieci poniżej 10-tego roku życia mogą poruszać się na rowerze jedynie pod opieką osoby dorosłej.



rowerzystów, przede wszystkim respektowanie obowiązujących zasad i przepisów ruchu drogowego oraz umiejętność przewidywania niebezpiecznych sytuacji. Równie istotne są zachowania innych uczestników ruchu wobec rowerzystów.

Obowiązkowe wyposażenie roweru: z przodu - co najmniej jedno światło pozycyjne barwy białej lub żółtej selektywnej (może być światło migające),

z tyłu - co najmniej jedno światło odblaskowe barwy czerwonej o kształcie innym niż trójkąt oraz co najmniej jedno światło pozycyjne barwy czerwonej, co najmniej jeden skutecznie działający hamulec, dzwonek lub inny sygnał ostrzegawczy o nieprzerwalnym dźwięku.

Rowerem po drodze

Rowerzysta jest obowiązany: korzystać z drogi dla rowerów lub pasa ruchu dla rowerów, jeśli są one wyznaczone dla kierunku, w którym się porusza lub zamierza skręcić, zachować szczególną ostrożność i ustępować miejsca pieszym, gdy porusza się po drodze dla rowerów i pieszych.

Jeśli nie ma drogi przeznaczonej specjalnie dla rowerzystów lub nie można z niej korzystać np. z powodu robót drogowych, wtedy kierujący

Dziecko w wieku do 7 lat może być przewożone na rowerze, pod warunkiem, że jest ono umieszczone na dodatkowym siodełku zapewniającym bezpieczną jazdę. Dozwolone jest przewożenie dziecka w przyczepie rowerowej. Przewozić dziecko na rowerze lub w przyczepie rowerowej może tylko osoba, która ukończyła 17 lat.

Rowerzysta a przejście dla pieszych

Zbliżając się do przejścia dla pieszych rowerzysta jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu.

Podobnie jak inni kierujący, rowerzysta ma zakaz: wyprzedzania pojazdu na przejściu dla pieszych i bezpośrednio przed nim, z wyjątkiem przejścia, na którym ruch jest kierowany, omijania pojazdu, który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszemu, jazdy wzdłuż po przejściu dla pieszych.

Rowerzysta obowiązany jest przestrzegać następujących zakazów: jazdy po jezdni obok innego uczestnika ruchu, (dopuszcza się wyjątkowo jazdę po jezdni kierującego rowerem obok innego roweru lub motoroweru, jeżeli nie utrudnia to poruszania się innym uczestnikom ruchu albo w inny sposób nie zagraża bezpie-

Kolejne zatrzymania w związku z nadużyciami Vat



• 7 osób zatrzymali funkcjonariusze mazowieckiej KAS i Policji w związku z oszustwami podatkowymi.

• Ponad 30 milionów złotych mógł stracić budżet państwa.

• Zatrzymania miały miejsce na terenie woj. mazowieckiego, wielkopolskiego i podkarpackiego.

Funkcjonariusze Mazowieckiego Urzędu Celno-Skarbowego wspólnie z Policjantami z Wydziału dw. z Przestępczością Gospodarczą Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu, pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Siedlcach, zatrzymali kolejne osoby, które usłyszały zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustw podatkowych.

Na wniosek prokuratury wobec 2 podejrzanych zastosowano środki zapobiegawcze w postaci tymczasowego aresztowania, a wobec 5 osób poręczenia majątkowe i dozory policyjne.

Działania te, są kontynuacją zatrzymań przeprowadzonych przez mazowiecką KAS i KWP w

maju 2020 roku w sprawie wystawiania nierzetelnych faktur przez firmy działające w branży budowlanej. Mechanizm oszustwa polegał na wystawianiu faktur VAT, które nie odzwierciedlały rzeczywistych transakcji gospodarczych, a wykazywane były w deklaracjach podatkowych, co prowadziło do zaniżania wartości należnego podatku.

Dotychczas zatrzymano 21 osób, a 15 z nich zostało aresztowanych.

Skutkiem działalności grupy przestępczej są uszczuplenia należności podatkowych, które wynoszą ponad 30 milionów złotych.

Dotychczas w sprawie, zabezpieczono mienie na poczet przyszłych kar w wysokości około 3,5 miliona złotych. Sprawa jest rozwojowa i planowane są kolejne zatrzymania.

Podejrzany, który usłyszał zarzut zbrodni wystawiania pustych faktur VAT, grozi nawet do 25 lat pozbawienia wolności.

czeństwu ruchu drogowego), czepiania się po jezdni, jazdy bez trzymania co najmniej jednej ręki na kierownicy oraz nóg na pedałach, kierowania rowerem w stanie nietrzeźwości, w stanie po użyciu alkoholu lub środka działającego podobnie do alkoholu, korzystania podczas jazdy z telefonu wymagającego trzymania słuchawki lub mikrofonu w rękę.

Bezpieczeństwo rowerzystów zależy również od innych uczestników ruchu. Przede wszystkim kierowców samochodów, którzy powinni respektować pierwszeństwo przejazdu rowerzystów w miejscach wskazanych przepisami, i tak: zbliżając się do przejazdu dla rowerzystów kierujący jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa rowerowi znajdującemu się na przejeździe, jeżeli skręca w drogę poprzeczną, również jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa rowerzyście jadącemu na wprost po jezdni, pasie ruchu dla rowerów,

drodze dla rowerów lub innej części drogi, którą zamierza opuścić, przejeżdżając przez drogę dla rowerów poza jezdnią, kierujący jest obowiązany ustąpić pierwszeństwa rowerowi, kierującemu pojazdem zabrania się wyprzedzania pojazdu na przejeździe dla rowerzystów i bezpośrednio przed nim, z wyjątkiem przejazdu, na którym ruch jest kierowany.

Ponadto podczas wyprzedzania roweru, kierujący jest obowiązany zachować odstęp nie mniejszy niż 1 m.

Rowerysto zadaj o własne bezpieczeństwo!

Przepisy dotyczące ruchu rowerów nie nakładają obowiązku korzystania z kasków ochronnych i elementów odblaskowych. Należy jednak wziąć pod uwagę, że kask chroni głowę – część ciała najbardziej narażoną na urazy. Z kolei kamizelka odblaskowa, szelki odblaskowe, opaski, ułatwiają dostrzeżenie rowerzysty przez kierowcę, zwłaszcza w trudnych warunkach.

Białorus

Tomasz Suwała - rysownik i blogger

Lato upalne było a urlop wyczerpujący. Dzięki nawigacji dotarłem do trójstyku granic Polski, Litwy i Białorusi. Na miejscu czekał już na mnie patrol Straży Granicznej.

– A pan gdzie się wybiera? Do Białorusi? – spytał pogranicznik kpiąco.

– Trójstyk granic chciałem zobaczyć – odparłem.

– A wie pan, że tu wjeżdżać w ogóle nie wolno?

– Granicy nie przekroczyłem – odparłem spokojnie.

– Ale do lasu nie można wjeżdżać, bo to Puszcza Augustowska i jest zakaz wjazdu do lasu – wyjaśnił i dodał – to pana kosztuje pincet minus. Dokumenty proszę.

Podałem mu dokumenty.

– Ale dlaczego mam płacić? Przecież granicy nie przekroczyłem, a za wjazd do lasu to mandat wlepiają leśnicy a pan jest od granicy a nie od lasu.

Pogranicznik spisując moje dane spojrział na mnie:

– Jakby pan granicę przekroczył, to by Białorusini pana już ustrzelili – zaśmiał się i oddając mi dokumenty powiedział – Niech pan już jedzie.

Uf, udało się, nie zapłaciłem. Teraz szybko wyjechać jak najdalej od granicy, najlepiej wyjechać z puszczy, żeby mnie jeszcze leśnicy nie dopadli. Jadąc ustawiałem nawigację w telefonie i okazało się, że nie ma internetu. Jak to? Kiedy jechałem do granicy to internet był a teraz nie ma?! Leśny dykt rozjeżdżał się w cztery strony – w którą pojechać? Wybrałem na chybił trafił. Po kwadransie znowu rozjazd, nawigacja nadal nie działała i znowu wybrałem pierwszą lepszą drogę. Dojechałem do nieco szerszej piaszczystej drogi – nie przypominam sobie abym taką jechał. Przejechałem przez nią wąskim duktem pojechałem dalej. Jechałem tak chyba z godzinę albo dwie przejeżdżając przez różne piaszczyste drogi a nawet widziałem jakieś zaskieki z drutu i parkan. Wreszcie wyjechałem z puszczy. Tablica drogowa informowała o nazwie miejscowości: Sonicze, tylko dlaczego pisana była cyrylicą? To Podlasie, pewnie miejscowość zamieszkują Białorusini stąd po białorusku, choć chyba powinno być też po polsku, a nie było. Głódny byłem, podjechałem do baru.

– Dzień dobry – ukloniłem się ładnie wchodząc.

– Dobry dzień – odpowiedzieli siedzący w barze.

Z karty wybrałem jakiś obiad i zamówiłem pokazując palcem.

– Ty z Polski? – zapytał jakiś jegomość dosiadając się do mnie.

Kiwnąłem głową, że tak.

– Nu da, ja wuizu awtomobil szto z Polczy – pokiwał głową i pytał dalej – A kuda ty tiepier pajedziesz?

– Do domu – odparłem wzruszając ramionami – A ty po polsku nie umiesz?

– A ja wsie paniemaju szto ty gawarisz pa polski.

– A gdzie ja w ogóle jestem?

– Sonicze, Białorus – odparł a mnie kolejny kęs w gardle stanął.

O kurcze, ale się wpakowałem. Przez tą cholerną nawigację, która nie działała, granicę przekroczyłem. Przecież jak mnie złapią, to wezmą mnie za szpiega i z tutejszego więzienia raczej długo nie wyjdę.

Jak dobrze pamiętam, najbliższej granicy jest Grodno,



tam powinien być polski konsulat. Wsiadłem w samochód i ruszyłem do Grodna, oby mnie tylko nie zatrzymali gdzieś po drodze, w konsulacie coś załatwić. Zmierzchało już, kiedy tam dojechałem – niestety zamknięte. Obok przechodził patrol miejscowej milicji. Ukloniłem się ładnie – oni mnie też. Konsulaty już zamknięte. Została już tylko ambasada w Mińsku. Ruszyłem do Mińska. O świcie byłem przed polską am-

basadą, ale okazało się, że tam już ambasady nie ma. Została przeniesiona do Wydziału Konsularnego RP.

Pod Wydziałem Konsularnym strażnik powiedział mi, żebym przyszedł o ósmej, bo tak otwierają.

– Panie, ja nie mam wizy, mogą mnie w każdej chwili aresztować!

– Uuuuu – skrzywił się strażnik – tu na wizę do Polski czeka się, co najmniej trzy tygodnie, ale musi się pan zapisać w kolejkę.

– Jaką wizę? Jaką kolejkę? Ja muszę rozmawiać z ambasadorem!

– Proszę pana, sytuacja jest napięta, jest świeżo po wyborach prezydenckich. Tutejsza opozycja

– Ty durniu! Wołaj ambasadora! Nic mnie nie obchodzi sfalszowane wybory! Jak sfalszowane to niech powtórzą!

Zdążyłem to krzyknąć i dwóch rosnących mundurowych chwyciło mnie za ramiona odciągając od budynku ambasady.

– No, co wy? Szto ja niczewo. Wybory można powtórzyć przecież...! Powtórzyć wybory!!!

Mundurowi nie zważali na moje tłumaczenia ani protesty ani krzyki i mimo, że zapierałem się jak tylko było można, ciągnęli mnie do radiowozu. Jednak przed radiowozem stanęło kilka osób i zaczęło skandować:

– Powtarzaj wybory!!! Łukaszenka damo!!!

Milicjanci zbaranieli. Puścili mnie i wyciągnęli milicyjne pałki, ale widząc, że tłumek robi się coraz liczniejszy chyłkiem dopadli radiowozu i odjechali.

– Pajdiem suda – krzyknął do mnie jeden z protestujących.

Teraz razem szliśmy tworząc szpalę. Za nami zrobił się niezły tłum, kilka a może nawet i kilkadziesiąt tysięcy. Znalazły się transparenty: „Łukaszenka damo!”, „Stop Łukaszenka”, „powtarzaj wybory” i tym podobne. Nad tłumem zatrzęotały białoruskie flagi, ale nie te oficjalne, lecz biało-czerwono-białe. Wznoszono też hasła: „Stop dyktatury”, „Chatim demokracji”, „Swoboda dla Białorusi”. Atmosfera mi się tak udzieliła, że i ja coś krzyknąłem:

– Na Kowno!!! – i po moim okrzyku jak na zawołanie przed nami stanął mur OMON-owców z pałkami, tarczami i w hełmach. Tłum zafalował, Omonowcy ruszyli do natarcia. Chyba był już czas na mnie. Biegiem dopadłem do swojego auta i ruszyłem.

– No i jak wróciłeś bez wizy? – spytał Staś popijając piwo, kiedy mu to wszystko opowiedziałem.

Wzruszyłem ramionami:

– Przez Grodno, do Puszczy Augustowskiej i tą samą drogą znalazłem się w Polsce.

Staś przepił, przemyślał i po chwili odezwał się:

– Ale narozrabiałeś. Ty wiesz, co się dzieje teraz na Białorusi?

Przytaknąłem głową skruszony.

– Słyszałem kiedyś, że Franek Dolas rozpętał II Wojnę Światową. – odezwał się Staś spoglądając na mnie – Nawet film taki oglądałem. Ale, że ty chciałeś obalić Łukaszenkę na Białorusi? Że też ci się chciało...

Wzruszyłem ramionami i też przepiłem piwem, bo przecież wcale mi się nie chciało, samo tak wyszło...

Komentować można na:
<http://piorkiemtomkas.blogspot.com>



20 (niedziela) godz. 16:00
Koncert „Od nocy do nocy” w wykonaniu Joanny Aleksandrowicz.
Najpiękniejsze utwory filmowo-musicalowe

Joanna Aleksandrowicz - aktorka i wokalistka młodego pokolenia, występowała na scenach wielu Teatrów w Polsce. Obecnie wciela się w rolę Bianki w spektaklu Xiegi Schulza w reżyserii Mistrza Jana Szurmieja. Współpracuje z topowymi reżyserami filmowymi m.in. z Wojtkiem Smarzowskim i Markiem Koterskim.

Joanna Aleksandrowicz dzięki swojej ambicji, determinacji i profesjonalnemu podejściu stworzyła projekt „Od nocy do nocy” który zagrała na ponad 100 scenach muzycznych w Polsce i za granicą. W repertuarze znajdują się utwory z najbardziej znanych filmów tj. Noce i dnie, Vabank, a także Cykl Tang m.in. Astora Piazzolli.

Joanna Aleksandrowicz koncertem „Od nocy do nocy” w premierowej odsłonie miała okazję otworzyć Festiwal Literacki Noblistki Olgi Tokarczuk, a teraz wystąpi przed Państwem.

Wejściówki do pobrania od 7 września od godz. 09:00 stronie internetowej: www.mok-kamyk.pl/bilety

20 (niedziela) godz. 12:00
Poranek Teatralny dla dzieci pt. „Świat Mapetów” w wykonaniu KONY Puppets

Jest to interaktywny lałkarski spektakl dla dzieci, które biorą udział w występach z lałkami typu mapety współtworząc akcję.

Występują postacie lałkowe inspirowane min. Trolami, Syrenką, Minionkami, Królem Julianem i pingwinami z Madagaskaru, a także księżniczką Elszą i Olafem oraz wieloma innymi. Animacja z lałkami otwiera oraz inspirowa dzieci uczy śmiałości, kreatywności, humoru i działania w grupie, bo jak się okaże wspólnymi siłami można zdziałać naprawdę wiele.

Pomysł i wykonanie: Konrad „KONY” Czarkowski - finalista programu „Mam Talent” oraz półfinalista „Britains Got Talent”, twórca pracowni lałkarstwa medialnego KONY Puppets.

Autor lalek do „Planety Singli” i „Planety Singli 2”, musicalu „Avenue Q” w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Sugerowany wiek odbiorców – od 5 lat.

Sprzedaż biletów (wstęp 10 zł od osoby) od 7 września od godz. 09:00 na stronie internetowej:

www.mok-kamyk.pl/bilety
Zwrotów biletów nie przyjmujemy!

26 (sobota) godz. 18:00
Pokaz polskiej komedii z 1939 r. pt. „Sportowiec mimo woli” w reżyserii Mieczysława Krawicza

Jerzy Piątek jest słynnym hokeistą. Pewnego dnia poznaje śliczną Lili, do której zapalał głębokim uczuciem. Aby zbliżyć się do niej proponuje fryzjerowi Czwartkowi zamianę ról. Jednak nie łatwo jest grać w hokeja, gdy jest się fryzjerem. Dlatego z tej zamiany wyniknie wiele śmiesznych sytuacji.

Organizatorem projekcji jest Społeczne Stowarzyszenie „Forum Pruszków” we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury. Pokaz finansowany z budżetu miasta Pruszkowa. Wstęp wolny!

Wszystkie imprezy odbywają się w sali Audytorijnej MOK.

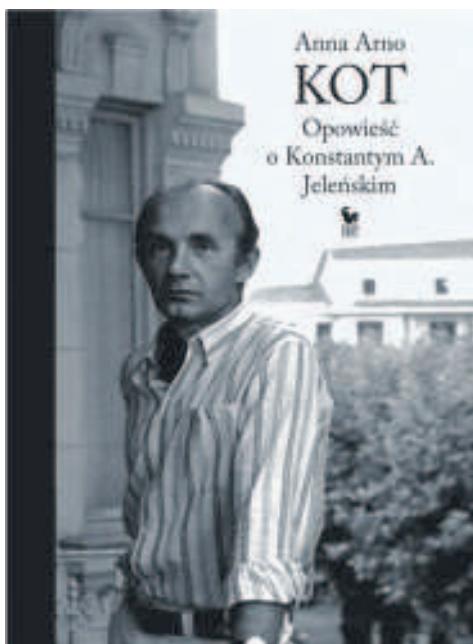
Wrzesień w MOK „KAMYK”



www.gpr24.pl Kultura do posłuchania i poczytania

Lektury na wrzesień

Grażyna Siczek - publicystka



KOSMOPOLITA I POLAK

Nietuzinkowy, wymykający się wszelkim klasyfikacjom, urodzony drugiego stycznia 1922 roku w Warszawie Konstanty Aleksander Jeleński – Kot – był intelektualistą, naszym paryskim ambasadorem, mecenasem ludzi sztuki szeroko pojętej. Obdarzony żywiołową inteligencją przyjaźnił się z najznamienitszymi osobami współczesnego mu świata, uwodząc ich urokiem osobistym. Zafascynowany twórczością Witolda Gombrowicza, Konstanty Jeleński dzięki swemu wstawiennictwu, zabiegom i uporowi, doprowadził do przetłumaczenia na język francuski początkowo „Ferdydurke”, potem inne dzieła pisarza. Rozpoczął się proces tłumaczeń dzieł pisarza na wiele innych języków, co przyniosło mu światową sławę i sporo nagród. Gombrowicz świetnie to rozumiał pisząc: „Wszystkie wydania moich dzieł w obcych językach powinny być opatrzone pieczętką: „dzieki Jeleńskiemu”.

Pomógł również Czesławowi Miłoszowi w znalezieniu odpowiednich tłumaczy, dla Herbertów i Brandysów załatwił w Paryżu mieszkania, przesłał lek na gruźlicę dla Jerzego Błeszyńskiego, przyjaciela Jarosława Iwaszkiewicza. Pamiętał o cudzych żonach, dzieciach, dolegliwościach. O wszystkich myślał, taki był. Kosmopolita i Polak jednocześnie wczesne dzieciństwo, później lata szkolne spędził ze styną z urodę i ekscentryczności babką, Manetą Skarżyńską. Ale chodził też do wiedeńskiego przedszkola, gdyż jego rodzice, Teresa i Konstanty Jeleńscy przebywali na placówkach dyplomatycznych wielu krajów Europy. Biologicznym ojcem Kota był hrabia i polityk włoski, Carlo Sforza, co przez lata stanowiło tajemnicę poliszynela.

Kot Jeleński po studiach na uniwersytetach w St Andrews i w Oksfordzie, po odbyciu służby wojskowej podczas II wojny światowej (początkowo przy obronie Francji, później w I Dywizji Pancerniej) nie powrócił do kraju ze względu na odmienne zapatrywania polityczne, pozostał w Paryżu. Prowadził tam bujne życie towarzyskie, współpracował z paryską „Kulturą”, pisał błyskotliwe eseje, ale jedyną osobą, którą prawdziwie pokochał i spędził lata do końca swych godzin, była urodzona w 1907 roku w Buenos Aires, malarka, projektantka kostiumów teatralnych, Leonor Fini. Postać niezwykle, ekscentryczna, bezkompromisowa miała przemożny wpływ na Jeleńskiego. Jego podobiznę umieściła na wielu surrealistycznych obrazach przed siebie malowanych. Kot został krytykiem i znawcą jej sztuki, pisał poświęcone jej eseje. Dopiero u boku Leonor, jak zwierzał się Józefowi Czapskiemu, mógł odetchnąć pełną piersią.

W 1941 roku na przyjęciu w konsulacie włoskim w Monte Carlo, Leonor Fini poznała Markiza Stanisłao Lepriego, dyplomata, malarza, z którym spędziła następne cztery dekady. Kiedy dziesięć lat później los związał ją z Konstantym Jeleńskim, we troje utworzyli zafascynowany sobą wzajemnie związek, który nazywali rodziną. W 1980 roku pierwszy odszedł Stanisłao Lepri. Pochowany został na małym cmentarzyku nad Loarą. Czwartego maja 1987 roku dołączył do niego Konstanty Jeleński, a w styczniu 1996 roku, Leonor Fini. Wszyscy

troje spoczywają w jednym grobie.

Kiedy Kot wiedział, że jest ciężko chory na AIDS, że niedługo umrze, żegnał się z przyjaciółmi, jednak robił to z wrodzonym sobie taktem i wyczuciem, żegnał się mimochodem. Żegnając się z Herbertami, przyniósł bukiet niezapominajek. Był już bardzo wychudzony, osłabiony, na twarzy nadal jednak towarzyszył mu błędy już uśmiech.

Wyczerpująca, wnikliwa opowieść o intelektualistach, przyjacieli Gombrowicza, Miłosza i Czapskiego oraz wielu ludzi, których nazwiska osiągnęły światowy rozgłos, współpracownik paryskiej „Kultury”, jednym z najbardziej błyskotliwych postaci swojej epoki, jest napisana pięknym językiem. Obfitującą w fascynujące postaci przewijające się przez całe życie Jeleńskiego, czyta się ją jak pasjonującą powieść. Dodajmy, w Polsce w czasach PRL Jeleński był „wielkim nieobecnym” w ówczesnych mediach, jednak dzięki antenom Radia Wolna Europa – Polskiej Rozgłośni słyszeliśmy jego charakterystyczny głos komentujący wydarzenia kulturalne, głównie literackie na Zachodzie.

Anna Arno KOT Opowieść o Konstantym A. Jeleńskim Iskry 2020, str. 331, zawiera Przypisy oraz Indeks osób, wkładka ze zdjęciami, oprawa twarda, obwoluta ze zdjęciem Jeleńskiego, cena 59,90 zł.



DLA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I PRUSZKOWA

Wielkim przeżyciem jest móc na bieżąco uczestniczyć w rozmowach i wydarzeniach, które miały miejsce równo sto lat temu. A był to rok szczególny, bo rok bitwy warszawskiej, która zatrzymała zalew Europy przez Armię Czerwoną.

Wydany przez Książnicę Pruszkowską zbiór protokołów z posiedzeń Rady Miasta i Magistratu zawiera mnóstwo informacji, które my, z perspektywy stu lat oceniamy zupełnie inaczej, niż faktyczni uczestnicy posiedzeń i obrad. Poruszanych jest wiele spraw dotyczących życia codziennego miasta, są dyskusje, protesty, głosowania, wybory komisji, wybór burmistrza i wice-burmistrza. Burmistrzem ponownie został wybrany Jan Szczepkowski (jednym głosem przewagi), dotychczasowo piastujący ten urząd, wice-burmistrzem Józef Cichecki. 14 kwietnia 1920 roku Rada Miejska uchwaliła „opłaty za użytkowanie placów właścicieli nieruchomości”. I tak 10 mk należała się za każde 100 łokci kwadratowych, przy czym liczba łokci poniżej 100 nie była brana pod uwagę. Wszystkie kwoty pieniężne w zbiorze protokołów są wyrażone w markach. Na 9-tym posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 19 maja o godzinie 6 wieczorem rozpatrywano prośbę urzędników Magistratu o podniesienie im wynagrodzenia o 70%, którą Rada uchwaliła odłożyć do czasu ułożenia budżetu.

Przez kilka posiedzeń Rady omawiany jest spór z hrabiną Potulicką o zaległe opłaty dotyczące targowiska. Z kolei dostawca Perzyna miał dostarczyć Magistratowi białe kartofle, dostarczył znacznie mniejszą od umówionej ilość ciemnych kartofli. Na 15 posiedzeniu R. M. w dniu 7 lipca 1920 roku uchwalony został budżet na 1920/1921 rok. W związku z agresją Armii Czerwonej wkraczającej do

Płyty na wrzesień

Adam St. Trąbiński - dziennikarz i publicysta
Tomasz Długosz-Trąbiński - publicysta



Pieśni – Moniuszki/Duparc/Paderewskiego

Gatunek pieśni – krótkich utworów muzycznych pisanych do tekstów poetyckich był szalenie popularny od wieków aż do początków XX stulecia. Gatunek w zasadzie o formie lirycznej, jaki się z czasem oderwał od pieśni związanych z obrzędami i muzyką im towarzyszącą. To prawdopodobnie dzisiejszej piosenki. NIFC wydał szalenie (już nie pierwszy taki) elegancki album – teksty utworów tłumaczonych na języki francuski, angielski, no i polski. Autorami muzyki są: Stanisław Moniuszko do słów: Edwarda Odyńca „Łzy”, Eleonory Szyrmer „Żal dziewczyny”, Adama Mickiewicza – „Pieśń o wieży” i „Niemen” oraz Władysław Syrokomla „Lirnik wioskowy IV”; praktycznie nieznaną u nas Henri Duparc – 5 pieśni, w tym jedna do słów Charlesa Baudelaire’a „L’invitation au voyage” oraz Ignacy Jan Paderewski – wybór 6 pieśni do słów Catulle’a Mendèsa. Zatrzymajmy się na tym ostatnim o którym Guy de Maupassant powiedział „że jest poetą o tajemniczych intencjach, o skomplikowanej osobowości, którego pióro, czy to w wierszu, czy w prozie, jest giętkie i nie zna ograniczeń”. Jego twórczość budziła zainteresowanie muzyków i długo by wyliczać współczesne mu sławy jakie korzystały z jego dorobku. Sam Paderewski otrzymał od niego zbiorek 12 utworów i będąc w swej posiadłości w Morges (lub w Tolochenaz) w Szwajcarii latem 1903 r. zachęcony przez przyjaciół Zygmunta Stojowskiego i Helenę Modrzejewską co dzień pisał muzykę do jednego wiersza i przychodziło mu to z łatwością.

Wykonawcami wszystkich pieśni są specjaliści – jeśli można tak powiedzieć – jeden z najwybitniejszych lirycznych tenorów 64 letni Niemiec Christoph Prégardien o olbrzymim dorobku artystycznym oraz akompaniujący mu rodak pianista Christoph Schnackertz, także o nie mniejszych osiągnięciach. Obaj stali się częstymi gośćmi Festiwalu „Chopin i Jego Europa”. Cały zestaw stanowi ze względu na jakość wykonania (i nagrania studyjnego) oraz i dobór lirycznych w sumie pieśni 80 min. ucztę dla znawców tego gatunku.

Adam St. Trąbiński



Sarmacja – „JAZDA POLSKA”

Znajdziemy na nim przede wszystkim dub – jakkolwiek nieortodoksyjny, autorsko ujęty. Mistyczne odloty, szalone szarże i radosne pieśni – wszystko bez umiaru i z ułańską fantazją. Nad płytą unosi się duch świętego szaleńca w wersji sarmackiej – tego, który po paru szklankach wódki, w oparach benzyny z grilla raz to wzrusza się opowiadając o niedoli narodu, raz popada w ekstazę mówiąc o wygranych bitwach, a raz w gniew, gdy przypomina mu się jak bardzo kopci diesel sąsiada. Tak w gruncie rzeczy, to chodzi tutaj tylko o jedno – o zabawę, najlepiej do białego rana. I nawet jeśli opowieści świętego szaleńca są lekko zełgane, nawet jeśli chwilami klimat robi się ponury, a forma nie do końca trzyma kupy, to co z tego... „Jazda Polska” zyskała jeszcze więcej koloru dzięki obecności zjawiskowej Katarzyny Kowalczyk, znanej przede wszystkim z zespołów Coals i Muka. Album wieńczy remiks „Olimpijczyka” w wykonaniu legendarnego zespołu The Orb. Muzycy wzięli sobie do serca wskazówki i sugestie szefa Byrd Out, by remiks brzmiał „odpowiednio dziwnie” i stworzyli piękną, wielowątkową opowieść w swoim niepodrabialnym stylu.

Super jest to, że w graniu Sarmacji nie ma rutyny. Muzycy z upodobaniem posługują się z lekkością dźwiękiem, mając za nic reguły, eksperymentują – zachowując ten leniwy, oniryczny klimat. Jedynę czego można żałować to długość, i utworów, i całej płyty. Niekiedy utwory kończą się zanim słuchacz na dobre da się wkręcić w transowe rytmy i wczuć się w różności poroziwianych w tle detali. To tak, jakby nie były to zamknięte utwory, ale szkice do dalszej improwizacji i rozwijania w nieskończoność podczas grania na żywo. Ale niedosyt to lepsze uczucie niż przesyty. Po dokładnym wysłuchaniu „Jazdy Polskiej” na pewno chce się tej Sarmacji więcej i chyba najlepszym w tej sytuacji rozwiązaniem jest zapętlenie płyty i słuchanie jej do oporu. Całość ukazała się nakładem londyńskiej oficyny Byrd Out.

Tomasz Długosz-Trąbiński

Polski, odbyły się trzy nadzwyczajne posiedzenia R.M., na których debatowano w sprawie dobrowolnego opodatkowania się na rzecz Armii Ochotniczej, organizacji Straży Obywatelskiej, a także dostarczenia władzom wojskowym w terminie 14 dni dużych ilości butów z cholewami, trzewików, spodni wełnianych, bawełnianych, kompletów bielizny, koców lub ciepłych kołder. W protokole z 18 sierpnia 1920 roku rozważana jest „naprawa mostów na ulicy Helenowskiej i w Żbikowie Kościelnym uszkodzonych skutkiem przemarszu wojsk i ciężkiej artylerii oraz samochodów ciężarowych... Do naprawy mostu na drodze prywatnej Hr. Potulickiej wezwać też ostatnią w drodze prawnej.”

9 września 1920 roku „postanowiono wezwać nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej na dzień 10 bm. o godzinie 10 wieczorem i wystąpić z wnioskiem obciążenia daniną w pierwszym rzędzie ludzi najbogatszych i wezwanie publicznie mieszkańców do dobrowolnego składania.” Echa wojny polsko-radzieckiej dostrzec można w decyzjach R.M., w podjętych uchwałach, nie

pada jednak nigdzie stwierdzenie faktu toczącej się wojny.

Zbiór protokołów podzielony jest cztery części: 1. Księga Protokołów Rady Miasta 2 stycznia 1920 – 11 grudnia 1920r, 2. Księga Protokołów Magistratu 8 stycznia 1920 – 28 grudnia 1920r., 3. Fotokopie oryginałów protokołów posiedzeń Rady Miasta, 4. Fotokopie oryginałów protokołów posiedzeń Magistratu. Przepisaną z oryginałów i redakcji tekstów dokonał Marian Skwara, wstępem opatrzył Adam Rachocki. Pięknie wydany zbiór jest bezpośrednim spotkaniem z przodkami sprzed stu lat, co dla osób interesujących się historią Pruszkowa stanowi źródło wielu informacji, ciekawostek, ale jest też wzruszającym przeżyciem.

KSIĘGA PROTOKOŁÓW RADY MIEJSKIEJ 2 STYCZNIA 1920 – 18 GRUDNIA 1920 PRUSZKÓW KSIĘGA PROTOKOŁÓW MAGISTRATU 8 STYCZNIA 1920 – 28 GRUDNIA 1920 wydana przez Książnicę Pruszkowską im. Henryka Sienkiewicza 2020, okładka twarda, format A-4, brak ilustracji, fotokopie oryginałów, stron 263, brak ceny.

List do redakcji



Niepewność

Pan Włodzimierz Szpak w nr 05/2020 „GP” napisał, że m ciągle wątpliwości co jest po tamtej stronie. Wydaje mi się, że nie On jeden. Osobiście mam wrażenie, że aktualne jest starożytne powiedzeni „non omnis moriar” co w polskim tłumaczeniu oznacza „nie wszystek umarłem”. To jest z 5 pieśni Horacego. O śmierci (dziś już nikt nie mówi o niej, nawet ksiądz w ogłoszeniach używa określenia odeszli). To temat tabu, a szkoda bo śmierć jest dana każdemu bez względu na posiadanie majątku, wykształcenia czy innych rzeczy. Po prostu wszyscy kiedyś pomrzemy. Osobiście z autopsji wiem, że gdy człowiek traci przytomność przechodzi w inną przestrzeń, ale świadomość pozostaje. Przystaje istnieć czas, cierpienie i wszystkie ziemskie problemy. A uwolniony z ciała duch tchnie kędy chce. Być może z prędkością większą niż szybkość światła. Mało tego czuje się bardzo szczęśliwy i nie chce stamtąd wracać, o czym mówią ludzie, którzy przeszli śmierć kliniczną. Tak że p. Włodzimierz Szpak nie musi się martwić, bo życie po śmierci istnieje, aczkolwiek w innej postaci. Co do anioła to św. Augustyn rozróżniał dwóch aniołów cielesnego i duchowego, którzy konkurują o ciało człowieka. Stąd w tej rzeźbie. którą zamieścił w „GP” widać tą rozterkę i niepewność. Cóż wydaje mi się, że św. Augustyn się mylił, ale upierał się nie będę.

Równość wobec prawa

Nasze władze wyjątkowo traktują złe osoby LGBT. Mówią i piszą o nich jako ideologii LGBT, a przecież nie ma nic takowego. Nawet sam Prezydent, który przysięgał, że będzie Prezydentem wszystkich Polaków w trakcie kampanii wyborczej użył obraźliwego zwrotu o tej nieszczęśliwej grupie osób, która stanowi ok 3-5% społeczeństwa i należy się jej szacunek i opieka jako mniejszości. Dlatego oni chcąc też być obecni w przestrzeni publicznej nie chcą być dyskryminowani. Mało tego w wielu miejscach ustanawia się strefy wolne od LGBT. To jest sprzeczne z duchem demokracji i Komisja Europejska oświadczyła, że te miejscowości, w których dochodzi do takich rzeczy nie dostaną dofinansowania z UE. I tu pojawia się pewien paradoks, bo Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny oświadczył, że wesprze te miejscowości pieniędzmi z Funduszu Solidarności, a które są przecież nasze i z naszych podatków. Podobnie było z 13-ką dla emerytów, którą nazwano jako "Jarkowe" a przecież to nie są pieniądze Prezesa tylko nasze. Jednak okazało się, że to bardziej przemawia do ludzi, bo w efekcie Zjednoczona Prawica jak się nazwali wygrała wszystkie wybory, ale niestety o sprawach obciążających i naganne np. europościa Ryszarda Czarneckiego, który oszukiwał przy rozliczeniach diet i obecności na posiedzeniach PE nic się nie mówi, to temat tabu. A dlaczego?

Niezwykła książka

Z urodzenia Walijszyk, z wyroku dziejów Brytyjczyk polonofil z przekonania z wykształcenia historyk z powołania pisarz jest dobrze znany w Polsce. To Norman Davies autor poczytnych książek takich jak „Orzeł biały-czerwona gwiazda”, „Serce Europy”, „Boże Igrzysko - historia Polski”, „Europa, Rozprawa historyka z historią”, „Powstanie 44”, „Szlak Nadziei”, „Smok Wawelski nad Tamizą”, „Wyspy” i „Sam o sobie”. Właśnie tą ostatnią książkę przeczytałem i jestem zachwycony oraz wzbożaczony o wiele interesujących wiadomości o życiu osobistym Autora opowiedzianych ze swadą i lekkością. Otóż Norman Davies urodził się Bolton w rodzinie inteligentnej. Matka była księgową a Ojciec prowadził aptekę. Dzieciństwo miał spokojne, był dobrym uczniem i chętnie zajmował się sportem oraz pasjonowały go podróże. Jako młody chłopak kupił z kolegami Jeepa amerykańskiego z demobilu i wybrali się do Stambułu jadąc przez Francję i gdy biwakowali nagle zjawił się w nocy patrol policji i żandarmerii wojskowej, bo myśleli, że to są żołnierze amerykańscy, którzy zdezerterowali z wojska. Gdy pokazali dokumenty wszystko się wyjaśniło i pojechali dalej przez demoludy, gdzie wzbudzali niemałą sensację tym pojazdem. Podróż się udała i Autor pojechał bakcyl podróźnika. Po ukończeniu studiów w Oksfordzie zaczął pracę jako nauczyciel, ale ciągle też rozwijał swoje zainteresowania naukowe. Zafascynowany był Europą Wschodnią i Rosją (ZSRR) gdzie planował pojechać. W ten sposób znalazł się przypadkowo w Polsce, bo do ZSRR nie chciano Go wpuścić. I tu zdziwił się jak

Ludzie - strzepy

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Foto - Wikipedia

W przestrzeni publicznej polskich miast i miasteczek sztuka współczesna właściwie nie istnieje, a jeśli nawet czasem się pojawia, to w tak beznadziejnych manifestacjach, jak choćby ta nieszczęsna palma na rondzie de Gaulle’a, tęcza na placu Zbawiciela czy pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej na placu Piłsudskiego w Warszawie.

Czy w Polsce w ostatnich latach stanął gdzieś obiekt, który zmusiłby nas do zatrzymania się w naszym codziennym biegu, który przyciągnąłby naszą uwagę na czas dłuższy niż okno wystawowe z torebkami Louisa Vuittona? A przecież to się zdarza na świecie... W zeszłym roku w Madrycie na placu Kolumba w miejscu kolumny z posągami odkrywcy Ameryki stanęła czasowo 12-metrowa biała głowa dziewczyny z zamkniętymi oczyma hiszpańskiego artysty Jaume Plensa. „Julia” (takie imię dano dziewczynie) wprowadza w to miejsce niepowtarzalną aurę czułości, spokoju... niebiańskiego spokoju - rzec można.

Największym wszakże zaskoczeniem (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) było dla mnie zetknięcie się w Wenecji i Paryżu z twórczością Bruno Catalano, włosko-francuskiego artysty światowej sławy. Ci jego ludzie-fragmenty (albo strzepy ludzkie) zmierzający dokądś z torbami w rękach, porostawiani w różnych miejscach Serenissimy i Saint-Germain-des-Pres, dosłownie wstrząsnęli mną. Ich fragmentaryczność, szczątkowość, różnie można rozumieć (np. jako znak utraty tożsamości, integralności). Krążąc wokół jednej z tych odlanych w brązie rzeźb Bruno Catalano, przypomniałem sobie początek poematu Eliota „Wydrążeni ludzie”:

*Wydrążeni, wypchani –
Oto jacy jesteśmy.
Jeden podpira drugiego,
A w głowach siekacz. Niestety!
Mowa nasza szeleści
Jak zeschła trawa na wietrze
Albo jak zbite szkło
W naszej wyszłej piwnicy,
Gdy buszują w niej szczury.
Bez formy, bez barwy, bez siły,
Zastygli w bezruchu, w pół gestu.
I jeśli ci, co już weszli, mając oczy otwarte,*

nieprawdziwe są opinie o naszym kraju na Zachodzie. Po czym zaczął publikację o naszym kraju i stał się ekspertem od Europy Wschodniej. Napisał książkę „Boże Igrzysko - historia Polski”, której władze PRL-u nie uznały, więc dopiero polskie wydanie ukazało się w 1991r. Tytuł Boże Igrzysko wziął z fraszki Jana Kochanowskiego. W końcu jednak pojechał do ZSRR jako osoba delegowana, a wcześniej poznał Polkę, w której się zakochał. Gdy był w ZSRR Ona znalazła miejsce Jego pobytu i przesała telegram, że będzie czekać na dworcu Gdańskim jak będzie wracał. I wtedy wysiadł z pociągu, po czym spacerowali po stolicy do następnego pociągu i wrócił do kraju obiecując przyjechać ponownie i się pobiorą. Kupił pierścienek z brylantem i się oświadczył po czym wziął ślub. Z tego związku ma syna Daniela, ale małżeństwo nie przetrwało z różnych powodów. Potem poznał na Uniwersytecie Clermont-Ferrand inną Polkę Marię Korzeniewicz, która była adiunktem na tej uczelni jako polonistka. I tak się zaczęła druga znajomość zakończona szczęśliwym małżeństwem. Zaczęli wspólnie życie po rozwodzie z pierwszą żoną. Potem wyjechali do USA, gdzie Norman Davies w ramach konkursu który wygrał jako wykładowca na prywatnym Uniwersytecie Stanforda, gdzie płace były trzy razy większe niż w Londynie. Przy okazji wykłady dotyczyły Europy Wschodniej, a więc zgodnie z zainteresowaniem Autora. Do tego wspinały kalifornijski klimat,



„Podróżnicy” Bruno Catalana

*W to drugie Królestwo śmierci,
Będą nas pamiętali – jeżeli będą – to
Nie jako dzikie bestie i dusze potępione,
Lecz jako ludzi pustych;*

Wydrążonych, wypchanych...
(tłum. Antoni Libera)

Człowiek?... Pusty choć cały u Eliota i strzep już tylko u Catalano.

śłońce palmy, szczęśliwcy zaczęli układać sobie nowe życie. Zaplanowali kupić nowy dom w kampusie uczelni. Ponieważ był to duży wydatek przekraczający ich wspólne oszczędności. Jednak ufní, że dadzą radę zdecydowali się wpłacić zaliczkę. I tu zaczęły się kłopoty, gdy wieczorem zadzwonił szef Wydziału i oznajmił, żeby jednak zapomnieli o sprawie i wrócili do Londynu. Mimo tego udał się do Dziekana uczelni, ale ten powiedział, że to jest prawda, a co się stało tego nie może powiedzieć. I tak było u wszystkich, nawet u rektora uczelni, który powinien bronić i wyjaśniać wszystkie zaistniałe problemy. Oczywiście musieli opuścić dom i zamieszkać w wynajętym pokoju bez klimatyzacji, co biorąc pod uwagę tamtejszy klimat było niezwykle trudne. Tymczasem małżonka stwierdziła, że jest w ciąży co jeszcze bardziej skomplikowało sytuację. Tymczasem Norman Davies musiał lecieć do Polski ze swoimi studentami na praktykę. Załatwił więc wszelką możliwą pomoc małżonce i poleciał do Polski będąc cały w nerwach. O całej sprawie dowiedział się znany adwokat i zaproponował nieodpłatną pomoc. Okazało się, że za całą sprawą stało lobby żydowskie, które jest niechętnie Polsce i ciągle powtarza jakimi to antysemitami są Polacy. Mało tego Żydzi uznali, że swojej książce „Boże Igrzysko” autor źle się wyrażał o Żydach. Okazało się, że ta sprawa ciągnęła się bardzo długo już po powrocie do Londynu jeszcze przychodziły jakieś dokumenty. Ale w będąc jeszcze w

USA małżonka Profesora urodziła syna, który dostał imię Christian.

Okazało się, że Norman Davies jest bardzo ciekawą osobą i mimo tych kłopotów zwiedził cały świat, a Polsce i wszędzie ma wielkie grono czytelników. W Polsce związał się wydawnictwem Znak, które drukuje wszystkie Jego książki za wyjątkiem „Szlaku nadziei”, którą w eleganckim wydaniu wydała oficyna Rosikon Press w 2015 r. Autor zauważa, że nie jest to typowa książka tylko zbiór wspomnień uczestników Armii Andersa, które napłynęły drogą mailową. Razem z fotografem Januszem Rosikonem przejechali cały szlak bojowy Armii Andersa. Profesor Norman Davies jest bardzo znany i ceniony w Polsce i chętnie czytany. Odznaczony wieloma tytułami dr h.c. polskich i nie tylko polskich uczelni, prawie wszystkie większe miasta w Polsce nadały mu tytuł obywatela honorowego i władze państwowe odznaczyły wszystkimi najwyższymi odznaczeniami a także Orderem Orła Białego. To człowiek skromny i dowcipny w swojej ostatniej książce „Sam o sobie” niezwykle ciekawie pisze o całym swoim dotychczasowym życiu i przypadłościach jakie czekają każdego człowieka u kresu życia. To doskonała lektura. Polecam. Mam także propozycję do dyr. Grzegorza Zygadły, aby próbował namówić Normana Daviesa, żeby odwiedził Pruszków.

Zdzisław Majewski

Wspominamy Tadeusza Huberta Jakubowskiego

Tadzio

Poznaliśmy się jeszcze w 1998 roku, kiedy to Tadeusz zawitał do naszej Agencji Profil, w której urzędowałem i w której znajdowała się prowizoryczna redakcja gazety, do której zaglądali czasem również inni piszący do Głosu Pruszkowa (ta prawdziwa mieściła się na parterze w Urzędzie Miasta Pruszkowa, w pokoju rzecznika prasowego miasta, Witolda Rutkiewicza, wtedy redaktora naczelnego Głosu). W tamtym czasie w gazecie pełniłem funkcję grafika i zajmowałem się projektowaniem oraz składem gazety.

Z Tadeuszem szybko się zaprzyjaźniłem. Był nieustraszoną gawędziarzem i zawsze na naszych spotkaniach opowiadał anegdoty ze swojego życia kończąc je barwną puentą. Przynosił do gazety opowiadania i teksty, które z czasem zebrały się w potężny zbiór, który przerodził się w pierwszą „książeczkę”, jak sam o niej mówił, wydaną przez Książnicę Pruszkowską.

Kiedyś, od kogoś, dostałem na maila zdjęcie starego, przedwojennego Pruszkowa z pytaniem, czy potrafimy rozpoznać widok na nim. Ponieważ żaden z kolegów redakcyjnych nie znał odpowiedzi na tak postawione pytanie, postanowiłem zamieścić je w najbliższym wydaniu gazety z podpisem Co? Gdzie? Kiedy? licząc, że może któraś z Czytelniczek lub któryś z Czytelników rozpozna widok i opisz go. Jakie było moje zdziwienie, kiedy w połowie miesiąca przed wydaniem kolejnego numeru gazety pojawił się Tadeusz z opisem zdjęcia. Po przeczytaniu Tadzia tekst zaskoczył mnie barwnością i wiedzą o przedwojennym Pruszkowie. Nie był to zwykły suchy opis, lecz pełne pasji omówienie zdjęcia z podaną przypuszczalną datą, porą dnia, roku, opisem widoku, architektury, ludzi i w dodatku na tle ówczesnej epoki (było to zdjęcie z okresu przedwojennego jak i późniejsze, które ukazywały się w gazecie. Z czasem z braku tych przedwojennych, zacząłem zamieszczać zdjęcia powojenne Pruszkowa). Tak trwała nasza stała współpraca, która przyniosła również kolejne wydania „książeczek”, złożonych ze zbiorów felietonów zamieszczanych w Głosie Pruszkowa.

Tadeusz nie mógł się doczekać kolejnego wydania gazety, czekał na nią z niecierpliwością, drżał z podniecenia przed kolejną zagadką do rozwiązania. Jeździł na wizje lokalne odkrywając miejsca na nowo, często ze zrujnowaną lub przebudowaną architekturą, poznając przy tym ludzi i ich historie, którzy coś pamiętali z tamtych okresów. Każdy Jego felieton to jak rozwiązana „zagadka kryminalna” – sam też czekałem z niecierpliwością na ich wynik.

Współpraca Tadzia z gazetą trwała nieprzerwanie około dwudziestu lat, aż do odejścia Jego na wieczny spoczynek. Tadzik, brakuje nam Ciebie. Nie zapomnimy Cię. Piszę to również w imieniu kolegów z redakcji.

Mirosław Kalinowski
redaktor naczelny Głosu Pruszkowa

Wspomnienie sąsiada Tadeusza Huberta Jakubowskiego

Mieszkałem w Pruszkowie przy ulicy Topolowej 1/3 od urodzenia (1945) do końca lat 80-tych. Naprzeciwko w domu dwurodzinnym po drugiej strony ulicy mieszkał Tadeusz Jakubowski. W latach 60-tych (dokładnie nie pamiętam kiedy) po śmierci matki p. Tadeusz został sam z siostrą. Miała na imię Wiesława. Pamiętam ten dzień, ponieważ ze swoją matką poszliśmy pożegnać zmarłą. Sąsiadami p. Tadeusza byli p. Kosakowscy. Mieli córkę Barbarę. Żyli ze sobą w dobrych stosunkach koleżeńskich-towarzyskich. Pan Kosakowski w swoim ogrodzie prowadził warsztat ślusarski. Często widywałem p. Tadeusza który ciągle się spieszył na przystanek do Tworek (wtedy EKD). Życie zawodowe miał związane z Warszawą. Był to młody szczupły człowiek z ciemnymi przylegającymi do głowy włosami. Posiadał dwa zakola na głowie. Wyglądał na człowieka smutnego i zamyślnego.

Z kolegami często go widywaliśmy jak wracał do domu przed wieczorem - graliśmy w piłkę na ulicy lub organizowaliśmy krótkie biegi wyrabiające wytrzymałość. Biegaliśmy w najbliższej okolicy To polowa Narutowicza Kochanowskiego koło szkoły podstawowej nr 2 na ulicy Topolowej. Siostra p. Tadeusza zmarła (prawdopodobnie mając około 54 lat) co miało niebagatelny wpływ na dalszą egzystencję - bo został sam.

Waldek Kozłowski



Foto - Tomasz Malczyk

www.gpr24.pl  **Wiadomości** sport

Narodowy Dzień Sportu w Pruszkowie

Już 19 września święto wszystkich miłośników aktywności fizycznej i tych, którzy chcą rozpocząć swoją przygodę ze sportem – Narodowy Dzień Sportu. Tego dnia po raz ósmy w całej Polsce, zarówno w małych miejscowościach, jak i dużych miastach, odbędą się bezpłatne treningi. Do tego w tym roku uczestnicy i uczestniczki będą mieli okazję poćwiczyć również w domu, bo na stronie internetowej i w mediach społecznościowych kampanii znalazły się treningi online i na żywo. Pruszków jest miastem partnerskim Narodowego Dnia Sportu.

Narodowy Dzień Sportu to ogólnopolska kampania, w ramach której odbędą się bezpłatne wydarzenia i treningi na terenie całej Polski. Jej celem jest zachęcenie Polaków do aktywnego życia, pełnego sportowych wyzwań i dobrej kondycji. W ósmej edycji, tak jak co roku, wydarzenia swoim zasięgiem objęły wszystkie zakątki w Polsce. Miastami partnerskimi są m.in. Pruszków na Mazowszu Piekary Śląskie na Śląsku, Konin w województwie wielkopolskim czy Przemyśl w województwie podkarpackim. Do tego wszyscy, którzy będą chcieli dołączyć do tego wielkiego święta sportu, mają okazję poćwiczyć w domu. Wielka baza ćwiczeń i treningów online oraz tradycyjnych znajduje się na stronie internetowej www.narodowydziensportu.pl.

Każdy w ramach Narodowego Dnia Sportu znajdzie coś dla siebie. Kolarstwo, lekka atletyka, fitness, piłka nożna, siatkówka, tenis czy kung-fu to tylko niektóre dyscypliny, których będzie można spróbować 19 września. Honorowymi Ambasadorkami tegorocznej edycji są m.in. Mariusz Wlazły, Hubert Hurkacz, Krzysztof Wiłkomirski, Joanna Hentka czy Paweł Korzeniowski. W internecie na wszystkich spragnionych sportu czekają ćwiczenia na żywo m.in. trening z wicemistrzynią paraolimpijską w pływaniu Pauliną Woźniak, otwarty trening gimnastyki artystycznej w GWKS AJSEDORA oraz ćwiczenia na basenie, siłowni oraz fitness Fundacji PGE EC.

W Pruszkowie w ramach Narodowego Dnia Sportu wszyscy, którzy kochają sport, będą mieli okazję wziąć udział w bezpłatnych treningach jogi, tenisa stołowego i badmintona. Organizatorzy zapraszają do Szkoły Podstawowej nr 9 przy ul. Mostowej 6 na Turniej Badmintona (18 września, godz. 15:00) i do Szkoły Podstawowej nr 10 przy ul. Pływackiej 16, gdzie odbędzie się Turniej Tenisa Stołowego (19 września, godz. 10:00). Te wydarzenia to świetna okazja do poprawienia swojej kondycji fizycznej i dobrej zabawy! Pierwsze trzy miejsca zostaną nagrodzone. Do tego podczas Narodowego Dnia Sportu 19 września odbędą się zajęcia z jogi na świeżym powietrzu w Parku Potulickich. Zapisy na 3 treningi pod adresem mailowym – zapisywis@miasto.pruszkow.pl. Wydarzenia są bezpłatne.

W ramach Narodowego Dnia Sportu można również wziąć udział w Wielkiej Rozgrzewce. Jest to okazja do sprawdzenia swoich umiejętności, poprawienia kondycji fizycznej, odkrycia nowych sportowych pasji, a także wzięcia udziału w ogólnopolskiej rywalizacji województw. Aby dołączyć do Wielkiej Rozgrzewki przed Narodowym Dniem Sportu, wystarczy jedynie zarejestrować się w



aplikacji Endomondo lub się do niej zalogować, a następnie kliknąć w link: www.endomondo.com/challenges/44465150. Kryterium jest liczba aktywnych minut, które spędzamy, trenując dowolną aktywność sportową – przejechanych na rowerze, rolkach, wrotkach, hulajnodze, przebiegniętych czy przechodzonych.

Uczestniczki i uczestnicy reprezentują swoje województwa – wygrany region zostanie Sportowym Województwem roku 2020. Wielka Rozgrzewka trwa do 19 września do godziny 9:00.

Kampania społeczna jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu.

Narodowy Dzień Sportu
19 września
Strona internetowa:
www.narodowydziensportu.pl
Facebook:
www.facebook.com/NarodowyDzienSportu

Patronat medialny:

Gpr24.pl
Głos Pruszkowa
FLESCH Mazowska
POP Radio
TVP Sport
Radio Eska
Tygodnik Przegląd
Wprost
Nasze Miasto
Fit.pl
Stress Free
Fitrepublic.pl
Asystent-trenera.pl
Joga-joga
Dlstudenta.pl
biegologia.pl
www.golfpl.com
leszczynskisport.pl
polski.fitness



TOP Golf
Elitarny Klub Golfowy
Golf.pl
TV golf.pl
Dla Was Info
Bosonamacie.pl
Twoje-miasto.pl
Golf Channel Polska

Patronat honorowy:
Minister Sportu
Polski Komitet Olimpijski
Polski Komitet Paraolimpijski
Polski Komitet Sportów Nieolimpijskich
Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

Rzecznik Praw Dziecka
Marszałek Województwa Świętokrzyskiego
Marszałek Województwa Mazowieckiego
Marszałek Województwa Wielkopolskiego
Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Marszałek Województwa Lubuskiego
Marszałek Województwa Opolskiego
Marszałek Województwa Lubelskiego
Marszałek Województwa Podkarpackiego
Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Marszałek Województwa Podlaskiego
Marszałek Województwa Małopolskiego



Sezon 2020/2021 - runda jesienna

SKARB KIBICA MKS

Wiesław Pośpiech
Foto - Tomasz Malczyk

MKS „ZNICZ” PRUSZKÓW DANE O KLUBIE

ADRES: ul. Bohaterów Warszawy 4, 05-800 Pruszków
TELEFON: (22) 758 88 53
FAKS: (22) 758 88 53
INTERNET: zniczpruszkow.com.pl
E - MAIL: zniczpruszkow@zniczpruszkow.home.pl
BIURO PRASOWE: prasa.znicz@gmail.com
BARWY KLUBOWE: żółto - czerwone
STADION: Centrum Kultury i Sportu Sp. z o.o.
POJEMNOŚĆ: 2097 - siedzących 1977
OŚWIETLENIE: 2000 lx
BOISKO: 105 x 68
WŁADZE KLUBU: Jacek OCHMAN - prezes, Marcin GRUBEK - wiceprezes, Marek ŚLIWIŃKI, Tomasz MATUSZEWSKI, Ryszard Maciej MACHALSKI – członkowie zarządu.
ROK ZAŁOŻENIA: 1923
SUKCESY: 5 miejsce w II lidze - 2007/08, 1/4 finału Pucharu Polski - 2014/15
NAJWYBITNIEJSI ZAWODNICY: Witold WYPIJEWSKI, Ryszard KRAJEWSKI, Wiesław MATYJEK, Jacek GMOCH, Ryszard SZYMCZAK, Zbigniew KAKIETEK, Krzysztof KRAJEWSKI, Marek MILANKIEWICZ, Maciej TERLECKI, Radosław MAJEWSKI, Tomasz CHAŁAS, Jakub WÓJCICKI, Arkadiusz JĘDRYCH, Robert LEWANDOWSKI, Adam CHRZANOWSKI, Dominika GRABOWSKA, Arkadiusz PYRKA.

KADRA - MKS ZN ICZ PRUSZKÓW II LIGA RUNDA JESIENNA - SEZON 2020/2021

Nr/imię i nazwisko/kraj/data ur./wzrost/waga/ostatni klub/Ekstraklasa

BRAMKARZE:

12. Piotr MISZTAŁ/Polska/10.07.87/193/100/ZNICZ/10/.
23. Filip WYSOCKI/Polska/05.02.01/ 190/80/ wychowanek/.
1. Jan JURCZAK/Polska/ 14.01.2001/200/85, ZNICZ II/M/.
Kacper KAMIŃSKI/Polska/23.08.2002/M/.

OBRONCY:

18. Martin BARAN/Słowacja/03.01.88/187/88/PODHALE Nowy Targ/59-2/.
4. Marcin BOCHENEK/Polska/28.05.91/188/81/PO-LONIA Warszawa/.
11. Peter DROBNAK/Słowacja/29.09.92/181/77/PODHALE Nowy Targ/.
22. Jakub GÓRSKI/Polska/ 12.05.2001/ ZNICZ/ M/.
19. Marcin RACKIEWICZ/Polska/04.02.87/176/71/ZNICZ/10/.
5. Adrian RYBAK/Polska/02.01.99/187/85/ZNICZ/.
3. Maciej WICHTOWSKI/Polska/02.01.1991/185/75/KOTWICA Kołobrzeg.
- Mateusz JELIŃSKI/Polska/02.04.2002/190/90/wychowanek/M.

POMOCNICY:

17. Bartłomiej FALISZEWSKI/Polska/22.01.99/176/75/ZNICZ.
99. Kacper FALKOWSKI/Polska/08.05.03/176/69/wychowanek/M.
10. Maciej MACHALSKI/Polska/23.02.90/181/78/wychowanek.
8. Gabor GRABOWSKI/Polska/ 21.04.2002/181/72/ LE-GIA II Warszawa/M.
13. Patryk KUBICKI/Polska/09.10.1993/178/70/SO-KOŁ Ostróda.
6. Krystian POMORSKI/Polska/30.12.1995/179/73/ŚWIT Nowy Dwór Mazowiecki.
15. Tymon PROCZEK/Polska/11.01.03/176/69/wychowanek/M.



MKS ZNICZ – KADRA II LIGA. Górny rząd od lewej: Gabor GRABOWSKI, Adrian RYBAK, Mateusz JELIŃSKI, Marcin BOCHENEK, Jakub GÓRSKI, Maciej WICHTOWSKI, Martin BARAN, Peter DROBNAK, Mikołaj SZYMAŃSKI, Dariusz ZJAWIŃSKI. Środkowy rząd od lewej: Bartłomiej FALISZEWSKI, Paweł TARNOWSKI, Maciej MACHALSKI, Piotr MISZTAŁ, Filip WYSOCKI, Kacper KAMIŃSKI, Jan JURCZAK, Natan LANSBERG, Tymon PROCZEK, Kacper FALISZEWSKI. Dolny rząd od lewej: Patryk KUBICKI, Marcin RACKIEWICZ, Jakub CIARKA (fizjoterapeuta), Daniel KOKOSIŃSKI (asystent I trenera), Artur WĘSKA (I trener), Mariusz LIBERDA (trener bramkarzy), Krzysztof SZCZĘSNY (trener przygotowania merytorycznego), Jakub ZAGORSKI, Krystian POMORSKI.

20. Lukas HRNCIAR/Słowacja/04.03.1997/188/82/ELANA Toruń/.
- Natan LANSBERG/Polska/18.08.2003/179/74/wychowanek/M.
21. Paweł TARNOWSKI/Polska/28.06.90/181/85/ZNICZ/29-1/.
7. Krystian TABARA/Polska/04.08.01/187/87/ZNICZ/M.
- Jakub ZAGORSKI/Polska/17.02.2000/170/65/SO-KOŁ Aleksandrów Łódzki/M.

NAPASTNICY

14. Mikołaj SZYMAŃSKI/Polska/22.03.99/184/79/ZNICZ/.
9. Dariusz ZJAWIŃSKI/Polska/19.08.86/184/80/POGOŃ Siedlce/85-6/.

W momencie opracowania informatora, kadra liczyła 26. zawodników w tym 4. bramkarzy, 8. obrońców, 12. pomocników, 2. napastników oraz 11. młodzieżowców.

UWAGA! 30 września 2020 roku zamyka się okienko transferowe. W związku z powyższym w prezentowanym składzie mogą jeszcze nastąpić zmiany.



NOWE TWARZE. Od lewej: Natan LANSBERG, Gabor GRABOWSKI, Jakub GÓRSKI, Kacper KAMIŃSKI, Krystian POMORSKI, Maciej WICHTOWSKI, Mateusz JELIŃSKI

S ZNICZ PRUSZKÓW



PRZYBYLI

Jakub GÓRSKI (O - Unia Skierniewice), Gabor GRABOWSKI (P - Legia II Warszawa), Patryk KUBICKI (P - Sokół Ostróda), Krystian POMORSKI (P - Świt Nowy Dwór Mazowiecki), Maciej WICHTOWSKI (O - Kotwica Kołobrzeg), Jakub ZAGORSKI (N - powrót z wypożyczenia), Jan JURCZAK (B ZNICZ II), Mateusz JELIŃSKI ZNICZ II), Natan LANDSBERG (junior ZNICZ), Łukasz HRNCIAR (P-ELANA Toruń).

ODESZLI

Patryk CZARNOWSKI (N - Bruk-Bet Termalica Nieciecza), Bartłomiej GRADECKI (B - Wisła Płock), Mateusz KOCISZEWSKI (P - Mazur Karczew), Paweł MOSKWIK (O - Motor Lublin), Karol NOISZEWSKI (P - Skra Częstochowa, Roia), Arkadiusz PYRKA (P - Piast Gliwice), bert OBST (O - BSV Schwarz-WeiR Rehden), Bartosz NOWICKI (P - ARKA II Gdynia, Michał WRZESIŃSKI (O), Kacper SKIBKO (P), Piotr JÓŹWIĄK (O - szukają klubów).



Artur WĘSKA ur. 21.05.1989 r. Najmłodszy w historii ZNICZA Pruszków, I trener zespołu seniorów. Absolwent Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Krakowie oraz Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu na kierunku SPORT o specjalizacji Trener Piłki Nożnej, gdzie zdobył tytuł Trenera II Klasy. W grudniu 2014 roku ukończył Szkołę Trenerów PZPN w Białej Podlaskiej oraz zdobył licencję UEFA A. Aktualnie uczestnik kursu UEFA PRO 2020/2021, dający uprawnienia prowadzenia zespołów piłkarskich na najwyższym szczeblu dowolnego systemu ligowego w Europie w tym Lidze Mistrzów UEFA i Lidze Europejskiej UEFA. 18 czerwca bieżącego roku otrzymał od kierownictwa ZNICZA mandat zaufania i podjął się wyjątkowej misji uratowania II ligowego zespołu przed spadkiem i wywalczył utrzymanie. Jednak prawdziwym wyzwaniem i ogromną szansą będzie aktualny sezon. Powodzenia.

SZTAB SZKOLENIOWY

Artur WĘSKA – I trener, Daniel KOKOSIŃSKI – II trener, Mariusz LIBERDA – trener bramkarzy, Krzysztof SZCZĘŚNY – trener przygotowania motorycznego, Jakub CIARKA – fizjoterapeuta, Jacek MIKOŁAJUK – lekarz.



SZTAB SZKOLENIOWY. Od lewej: Jakub CIARKA – fizjoterapeuta, Daniel KOKOSIŃSKI – asystent I trenera, Artur WĘSKA – I trener, Mariusz LIBERDA – trener bramkarzy, Krzysztof SZCZĘŚNY – trener przygotowania motorycznego

Mazowiecki Związek Piłki Nożnej w rozgrywkach centralnych sezonu 2020/2021 reprezentują: LE-GIA Warszawa i WISŁA Płock - PKO EKSTRAKLASA. RADOMIAK Radom - FORTUNA I LIGA oraz ZNICZ Pruszków i POGOŃ Siedlce - II liga.

TERMINARZ ROZGRYWEK II LIGOWYCH - RUNDA JESIENNA - SEZON 2020/2021

I kolejka - 29.08. - sobota - godz. 19:50, MOTOR Lublin - MKS ZNICZ Pruszków 1:2.
II kolejka - 04.09. - piątek - godz. 17:00, MKS ZNICZ Pruszków - BYTOVIA Bytów.
III kolejka 12.09. - sobota - godz. 17:00, CHOJNICZANKA Chojnice - MKS ZNICZ Pruszków.
IV kolejka 19.09. - sobota - godz. 18:00, MKS ZNICZ Pruszków - STAL Rzeszów.
V kolejka 26.09. godz. 18:00, SOKÓŁ Ostróda - ZNICZ Pruszków.
VI kolejka 30.09. godz. ?, MKS ZNICZ Pruszków - HUTNIK Kraków.
VII kolejka 03.10. godz. 17:00, GKS Katowice - MKS ZNICZ Pruszków.
VIII kolejka 10/11.10. godz. ?, MKS ZNICZ Pruszków - LECH II Poznań.
IX kolejka 17/18.10., godz. ?, GÓRNIK Polkowice - MKS ZNICZ Pruszków.
X kolejka 24/25.10. godz. ?, MKS ZNICZ Pruszków - POGOŃ Siedlce.

UWAGA! Z przyczyn niezależnych od MKS ZNICZ Pruszków w terminarzu mogą nastąpić zmiany.

TAK BYŁO

Żółto – Czerwoni w ubiegłym sezonie prowadzeni przez trenera Piotra MOSÓRA (05.11.2019 – 17.06.2020) i Artura WĘSKĘ (18.06.2020) - do ?, rozegrali 34 mecze. Odnieśli 15 zwycięstw, uzyskali 4 remisy i ponieśli 15 porażek. Zdobyli 49 bramek Dariusz ZJAWIŃSKI - 12, Patryk CZARNOWSKI i Paweł MOSKWIK po 8, Karol NOISZEWSKI - 4, Maciej MACHALSKI - 3 oraz Martin BARAN, Marcin BOCHENEK, Arkadiusz PYRKA i Paweł TARNOWSKI po 2 i Peter DROBNAK, Bartłomiej FALISZEWSKI, Robert OBST, Marcin RACKIEWICZ, Mikołaj SZYMAŃSKI po 1 bramce. Na wyjazdach naszych ulubieńców obejrzało w 15 meczach (2 bez udziału publiczności) 17 335 widzów. Najwięcej - 8907 z WIDZEWEM w Łodzi, a najmniej w 50 w Stalowej Woli. Niestety na naszym stadionie w 11 meczach (6 bez udziału publiczności) wspierało żółto - czerwonych zaledwie 4532 sympatyków w tym z WIDZEWEM 860, a z RESOVIĄ tylko 87! Zaprezentowane liczby powinny dać wiele do myślenia wszystkim fanom, kibicom i sympatykom żółto - czerwonych.

Przytaczając słowa popularnej piosenki „NIC NIE MOŻE PRZECIEŻ WIECZNIE TRWAĆ” ufajmy iż bę-

dzie nam dane już niebawem wspierać naszych ulubieńców tak jak tylko potrafimy najlepiej.

Patroni medialni wydarzeń sportowych

GŁOS PRUSZKOWA MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO, KULTURALNO, INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE OD 1919 ROKU

TEL-KAB Telewizja Kablowa



POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 32/45 <http://pruszkow.praca.gov.pl>



1. Opiekun dzieci dowożonych - wykształcenie zawodowe. Staż pracy minimum 3 lata. Praca w Żółwinie. *Oferta nr 1282.*
2. Ślusarz - wykształcenie zasadnicze branżowe. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1278.*
3. Recepcjonista/recepcjonistka - wykształcenie średnie ogólnokształcące. Praca w Rozalinie. *Oferta nr 1265.*
4. Specjalista do sprzedaży stacjonarnej internetowej - wykształcenie średnie. Staż pracy minimum 2 lata. Praca w Pęcicach. *Oferta nr 1252.*
5. Pracownik gospodarczy - wykształcenie podstawowe. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1149.*
6. Operator ładowarki - wykształcenie podstawowe. Posiadanie prawa jazdy kategorii C. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1151.*
7. Elektromonter - wykształcenie kierunkowe zawodowe lub średnie. Praca na terenie kraju. *Oferta nr 1148.*
8. Specjalista ds. administracyjno-biurowych - wykształcenie wyższe. Praca w Sokołowie. *Oferta nr 1144.*
9. Sprzątaczką - wykształcenie podstawowe. Praca w Otrębusach. *Oferta nr 1143.*
10. Nauczyciel wspomagający - wykształcenie wyższe. Praca w Otrębusach. *Oferta nr 1142.*
11. Opiekun klienta biznesowego - wykształcenie średnie ogólnokształcące. Posiadanie prawa jazdy kategorii B. Praca w Raszynie. *Oferta nr. 1061.*
12. Doradca klienta - wykształcenie średnie. Znajomość pakietu Office. Praca w Raszynie. *Oferta nr 1059.*
13. Specjalista ds. zabezpieczeń antykorozyjnych - wykształcenie zawodowe branżowe. Staż pracy 1 rok. Praca w Warszawie. *Oferta nr 1052.*
14. Hydraulik - wykształcenie zawodowe. Staż pracy minimum 1 rok. Praca Opacz - Mała. *Oferta nr 1019.*

SPÓŁKA O PROFILU INŻYNIERYJNO - BUDOWLANYM DZIAŁAJĄCA W SEKTORZE ENERGETYCZNYM POSZUKUJE SAMODZIELNEJ KSIĘGOWEJ LUB KSIĘGOWEGO

Zakres obowiązków:

- Odpowiedzialność za prowadzenie kompleksowej księgowości spółek zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- Weryfikowanie dokumentów pod względem księgowym i merytorycznym.
- Kontrolowanie prawidłowości transakcji finansowych.
- Przygotowanie deklaracji podatkowych VAT, CIT, PIT – oraz innych niezbędnych.
- Współpraca z instytucjami zewnętrznymi US, GUS, NBP oraz audytorami.
- Sporządzanie bilansów, sprawozdań finansowych, przepływów pieniężnych dla spółek.

Poszukiwane kompetencje:

- minimum roczne doświadczenie na podobnym stanowisku (doświadczenie w pracy w biurze rachunkowym będzie dodatkowym atutem).
- znajomość przepisów Ustawy o rachunkowości.

- znajomość języka angielskiego będzie mile widziana.
- dodatkowym atutem będzie znajomość programu Raks SQL.
- rzetelność oraz zaangażowanie w wykonywanie powierzonych zadań.
- umiejętność pracy zespołowej.
- umiejętność obsługi komputera.
- dobra organizacja pracy.
- gotowość do intensywnego rozwoju zawodowego i merytorycznego.

Oferujemy:

- zatrudnienie na podstawie umowy o pracę.
- atrakcyjne wynagrodzenie zależne od doświadczenia i umiejętności.
- możliwość rozwoju i awansu w ramach struktur firmy.
- elastyczne godziny pracy.

Miejsce pracy: Warszawa Ursus

Uprzejmie informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie aplikacji na adres: kancelaria@tgplus.pl

Prosimy o zamieszczenie klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych dla realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. nr 133 poz.883



**AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA**

**WYDAWCA GAZETY -
Głosu Pruszkowa
oraz portalu - www.gpr24.pl**

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, skype: grafik9513, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor Naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora Naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz Redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, Feridun Erol, Jerzy Antkowiak, Maciej Bugajak, Grzegorz Zegadło, Zbigniew Poręcki, Maciej Woźniakiewicz, Jerzy W. Ryll, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Tomasz Małczyk, Leszek Kozusko, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Marek Strójwąg, Michał Kaleta. Stała współpraca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Ożarów Mazowiecki, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Reguły, Tworki i Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel./fax: (022) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil, Mirosław Kalinowski tel.: 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów.
© Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione.
Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.

www.gpr24.pl ➔ **Informacje** ogłoszenia i inne...

**AUTORYZOWANY
PUNKT SPRZEDAŻY**

Libet
Platinum

Sprzedaż
Projekt
Realizacja



Good Bruk
www.goodbruk.com.pl

KOSTKA BRUKOWA
PŁYTY TARASOWE
KAMIEŃ OZDOBNY

Kanie k/Pruszkowa
ul. Zdrojowa 36

tel. 22 770 01 00
605 344 017
kanie@goodbruk.pl

Ogłoszenie

Wynajmę kawalerkę w Pruszkowie na Os. Staszica, wysoki parter, cicha okolica.
Tel.: +48 601 220 234

Ogłoszenie

Strzyżenie psów. Rozalin k/Nadarzyna. Bardzo przystępne ceny.
Tel.: +48 696 163 670

KONSERWATOR DZIEŁ SZTUKI
Bożena Woźniakiewicz, artysta plastyk



Malarstwo
Rzeźba
Kompleksowa konserwacja
obiektów sakralnych

Nadarzyn, ul. Modrzewiowa 29,
www.bmw-art.eu, tel.: +48 607 755 405

KOMPUTERY



Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

SoftBook
PROFESSIONAL
OPROGRAMOWANIE

SOFTBOOK
oprogramowanie
graficzne i biurowe
SPRZEDAŻ - SKUP - POMOC TECHNICZNA
TEL.: +48 573 197 452

FUNDACJA SOKRATES

NFZ
Polski Fundusz Zdrowia

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „SOKRATES”
Hospicjum Domowe w Pruszkowie
+48 22 415 00 20
+48 602 432 184
biuro@hospicjumsokrates.pl
Al. Armii Krajowej 2/4
05-800 Pruszków

Sokrates
HOSPICJUM DOMOWE

Fundacja Sokrates została zarejestrowana w marcu 2017 r. przez Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy

ZAPROJEKTUJMY PRUSZKÓW



Pruszków
poznasz - polubisz

**KONSULTACJE SPOŁECZNE
W SPRAWIE PROJEKTU STUDIUM
UWARUNKOWAŃ I KIERUNKÓW
ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO
MIASTA PRUSZKOWA**

**CZAS KONSULTACJI:
20 SIERPNIA - 21 WRZEŚNIA 2020**

**WNIOSKI DO PROJEKTU STUDIUM MOŻNA
SKŁADAĆ DO 21 WRZEŚNIA 2020**

KONSULTOWANY DOKUMENT DOSTĘPNY NA:

www.pruszkow.pl

LUB PO ZESKANOWANIU PONIŻSZEGO QR KODU:



www.pruszkow.pl